■ Ciąg dalszy przygód — „TOMKA SAWYERA ZA GRANICĄ" (str. 6—7) ■ Czym są zioła? — „ŻYWOT ZIELARZA SOJANA" (str. 6—7) ■ Refleksje po sondażu — „ŚWIADCZENIA NA TRÓJKĘ Z PLUSEM" (str. 3) ■ Ponadto: HOROSKOP (Dziś: LEW) ■ Z KRONIKI MILICYJNEJ" ■ KRZYŻÓWKA ■ HUMOR ■ SPORT

TYGODNIK

GŁOS NOWEJ HUTY

NR 31 (1579) 31 LIPCA 1987 R. CENA 15 ZŁ

Z okazji 22 LIPCA

Przewodniczący DRN Edward Cisowski dekoruje Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Piotra ŚWIECZKĘ.
Fot. S. GAWLIŃSKI

■ Akademia w Hucie im. Lenina
■ Uroczysta sesja DRN
■ Odznaczenia dla hutników i działaczy-społeczników

22 LIPCA minęły 43. lata od ogłoszenia na pierwszym, wyzwolonym spod okupacji niemieckiej skrawku ziemi polskiej **MANIFESTU POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO.** Patrząc z dzisiejszej perspektywy na zadania, które postawił przed sobą i narodem PKWN, możemy nazwać jest prostymi, oczywistymi. Należało doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca, wyzwolić Polskę, odbudować naszą państwowość i uzyskać godne miejsce w świecie. Nasza współczesna rzeczywistość wydaje się być o wiele bardziej skomplikowana. Żyjemy w ciągłym napięciu, przejęci problemami międzynarodowymi, zagrożeniami światowego pokoju, a z drugiej strony wciąż jeszcze borykamy się z wieloma kłopotami wewnętrznymi, nie mogąc sobie ze wszystkimi poradzić tak, jakbyśmy tego pragnęli.

Właśnie do takich rozmyślań skłania nas każdego roku **ŚWIĘTO ODRODZENIA NARODOWEGO.** Te rozmyślania są jednak tylko częścią naszego lipcowego święta. Nie zapominamy o uroczystościach przypominających nam i pozwalających się radować z kolejnych lat bez wojny w Europie. Taka uroczystość, tak jak co roku, odbywała się także w Hucie im. Lenina, dokładnie we **wtorek, 21 lipca.**

Po odegraniu hymnu państwowego akademię otworzył sekretarz KF PZPR **Andrzej Curyło.** Przywitał wszystkich obecnych w sali teatralnej budynku „S" hutników oraz zaproszonych gości. Na sali obecni byli: przewodniczący DRN **Edward Cisowski**, przewodniczący Rady Dzielnicowej PRON **Jan Kucharski** i zastępca naczelnika dzielnicy **Janina Zając.** Kombinat reprezentowali: I sekretarz KF PZPR **Stanisław Baranik**, dyrektor naczelny **Eugeniusz Pustówka**, przewodniczący NSZZ **Władysław Sitkowski**, wiceprzewodniczący Rady Pracowniczej kombinatu **Stanisław Nawrot**, przewodniczący Zarządu Fabrycznego ZSMP **Andrzej Wortmann** i przewodniczący Klubu Mistrza **Wacław Matoga.**

W swoim wystąpieniu **Stanisław Baranik** złożył wyrazy szacunku i uznania dla wszystkich hutników, weteranów pracy. Przypomniał, że właśnie w lipcowe święto 33 lata temu, w roku 1954 z Wielkiego Pieca nr 1 popłynęła pierwsza surówka.

Zanim poproszono na scenę artystów scen krakowskich, którzy przedstawili okolicznościowy program zasłużonym i wyróżniającym się hutnikom wręczono łącznie 110 odznaczeń państwowych, regionalnych i resortowych.

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI odznaczono **PIOTRA ŚWIECZKĘ** (ZH). ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI otrzymali: **Bogdan Hylewski** (W-90), **Jerzy Jeneski** (ZU), **Czesław Nurkowski** (ZA), **Władysław Raźny** (LE), **Bronisław Szumiec** (LA) i **Henryk Wadowski** (DD). SREBRNE KRZYŻE ZASŁUGI — **Władysława Dział (DR), Władysława Kopania (ZU), Jan**

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Dzieje poczty pneumatycznej

Rowerzysto, szybciej!

FASCYNUJE mnie ciągle kombinatowy ewenement: nowoczesna technika spektrometryczna i pedałujący na rowerze człowiek. Moja fascynacja tematem zaczęła się w 1982 r. (GNH „JAZDA NA CZAS" 22 X 1982 r.), ale dzieje **poczty pneumatycznej**, sięgają roku 1976. Zastanawiałam się wówczas, po co komu te szwajcarskie spektrometry, kiedy analizy surówki docierały do Zakładu Stalowniczego spóźnione często o godzinę a 70 proc. surówki szło do dalszego przerobu bez znajomości składu tejże. Od szybkości jazdy rowerzysty zależała i... zależy, niestety, dotąd jakość stali.

Przypominam, iż poczta pneumatyczna miała łączyć sześć wielkich pieców, przygotowalnie prób aglomerowni nr 1 i 2 z Centralnym Laboratorium, w którym znajduje się Laboratorium Spektrometrii Rentgenowskiej, a analizy składu surówki w ciągu pięciu minut miały być przekazywane do Zakładu Stalowniczego.

Jak liczyć czas? Od 1976 roku minęło 11 lat. Obyło się bez jubileuszu Rowerzysta jak dawniej bije rekordy szybkości, a że na tym stanowisku zatrudnia się przeważnie „ludzi chronionych", to już inna sprawa! Piszę o tym każdego roku, od roku 1982! Jestem uparta! Mogłabym tu wymienić daty, tytuły artykułów, odesłać Czytelników do fascynującej lektury traktującej o niemocy! A dla przykładu jeden z nich „GNĄ U NAS RURY, NIE KOLANA" z 27 maja 1983 r.

Był nawet artykuł, że poczta działa, ale naboje nie takie. I wieść prawie nie z tej ziemi, ale z naszych czasów i z tego roku: by wyremontować wielki piec — wycięto ileś tam metrów rur pocztowych!

Gdy w roku 1985 po raz kolejny pisałam na temat poczty pneumatycznej, byłam przekonana, że jest to ostatni zapis na ten temat, gdyż normalną rzeczą jest przekazywanie do eksploatacji inwestycji, będącej wówczas w końcowej fazie realizacji. Niestety... W czasie tzw. „Wydziałowej Komisji Odbioru", która odbyła się we wrześniu 1985 r. stwierdzono, że poczta pneumatyczna składająca się z ośmiu linii przesyłowych, łącząca obie aglomerownie, wszystkie wielkie piece, Dział Kontroli Jakości z Ośrodkiem Badawczo-Doświadczalnym TD HiL — nie nadają się do eksploatacji. Tak twierdzi mój rozmówca, energetyk Zakładu Wielkopiecowego inż. Andrzej DĄBROŚ. Opowiada: — Głównymi przyczynami uniemożliwiającymi pracę poczty były wówczas: duża wilgotność sprężonego powietrza będącego medium napędzającym linie przesyłowe poczty i związana z tym duża awaryjność zaworów redukcyj-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

WAKACJE W MIEŚCIE

50 zł na drugie śniadanie 20 kolonii w Nowej Hucie

FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Mimo wczesnej godziny w klubie **Centrum** w **os. Kościuszkowskim** na rozpoczęcie zajęć NIEOBOZOWEJ AKCJI LETNIEJ czeka już kilkoro dzieci. Wszędzie opalone, zadowolone twarze, najmłodsi dopytują się kierowniczki tej placówki **Zofii Zabawy** o program dzisiejszego dnia. Niektóre z nich wyciągają z kieszeni 50 zł przygotowane przez rodziców, tyle bowiem kosztuje smaczne drugie śniadanie, które zjedzą na miejscu bądź w trakcie wycieczki. Obecnie do klubu uczęszcza ponad 30 dzieci w wieku od 6 do 11 lat. Pod opieką instruktorów (studentów krakowskiej AWF) trzy grupy

CIĄG DALSZY NA STR. 5

TYDZIEŃ

● (jk) **PRODUKCJA.** Do 27 lipca z nadwyżką wykonały plan produkcyjny następujące zakłady i wydziały kombinatu: Zakład Koksochemiczny (115 procent), Aglomerowania I (109), Aglomerowania II (101), Walcownia Zgniatacz (107). W wyrobach gorącowalcowanych także przekroczono plan. Produkcja surowa — 105 procent, a produkcja gotowa — 103. Dokładnie 100 procent planu wykonał wydział Wielkich Pieców. Niestety, niektórym nie udało się wykonać planu — Zakład Stalowniczy (97 procent), Walcownia Zimna Blach (96), Walcownia Karoseryjna (96) i Walcownia Slabing (87).

● **REMONTY.** W ostatnim tygodniu trwały prace remontowe przy konwertorze nr 2, piecach martenowskich nr 6 i 9 oraz przy walcarce pięcioklatkowej w Walcowni Zimnej Blach.

● **AWARIE.** Cztery wagony kolejowe zostały uszkodzone w rejonie stalowni konwertorowej. Przyczyną było zerwanie się sprzęgła.

Kol.
KATARZYNIE WIKTOR
najgłębsze wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Ojca składają

Koleżanki i Koledzy z EM

Kol. mgr.
KAZIMIERZOWI BERUTKIEWICZOWI
wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci Ojca składają

Kierownictwo Straży Przemysłowej NSZZ, Koleżanki i Koledzy

Dyr.
JANUSZOWI RAZOWSKIEMU
i mgr inż.
ELŻBIECIE RAZOWSKIEJ
wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Ojca składają

Koleżanki i koledzy

mgr. inż.
BRONISŁAWOWI GUBALE
Kierownikowi Działu Kadr Hutniczych Przeds. Remont. w Krakowie wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca składają

Pracownicy Działu Kadr

Kol.
ZOFII DONDEROWICZ
wyrazy współczuca w związku ze śmiercią Męża składają

Pracownicy Ośrodka Badawczo-Doświadczalnego

Kol.
RYSZARDOWI OZIĘBLE
wyrazy współczucia z powodu zgonu Ojca składają

Koleżanki i Koledzy z Wydziału G1

Przykry błąd wkradł się do zamieszczonego w poprzednim numerze nekrologu. Jego treść winna brzmieć następująco:

mgr. LUDWIKOWI SZULCOWI

serdeczne wyrazy współczucia z powdu śmierci ŻONY (a nie matki) składa

ZARZĄD NSZZ KM HiL

Serdecznie przepraszamy.

DZIĘKUJEMY...

...za życzenia, pozdrowienia i gratulacje, które z okazji jubileuszu 30-lecia „Głosu Nowej Huty" przekazali nam:

◆ przewodniczący OPZZ, członek Biura Politycznego KC PZPR **Alfred MIODOWICZ** ◆ sekretarz KK PZPR **Jan CZEPIEL** ◆ I sekretarz KD PZPR **Jan BĄBAŚ** ◆ przewodniczący DRN **Edward CISOWSKI** ◆ naczelnik dzielnicy **Zdzisław ZARĘBA** ◆ przewodniczący Rady Pracowniczej KM HiL **Tomasz KUCHARSKI** ◆ szef Oddziału APN **Włodzimierz NAKARIAKOW** ◆ przewodniczący ZF ZSMP **Andrzej WORTMANN** ◆ prezes KS „Hutnik" **Stefan NIZIOŁEK** ◆ dyrektor Zespołu Elektrociepłowni Kraków **Mikołaj KISIEL** ◆ **Oddział Kraków-3 RSW „Prasa-Książka-Ruch"** ◆ **Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie** ◆ **Ośrodek Informacji i Kultury NRD w Krakowie** ◆ **Zarząd Fabryczny PCK HiL** ◆ dyrektor PBP „Orbis" Nowa Huta Andrzej Sękowski, a także ◆ **Janusz Trzebiatowski** ◆ **Irena Kozielska** ◆ **Jan Szkaradek** ◆ **Józef Sajbeth** ◆ **Jerzy Skarła.**

Gościliśmy delegację z Eisenhüttenstadt

Od kilkunastu już lat Huta im. Lenina współpracuje z **Kombinatem Metalurgicznym w Eisenhüttenstadt w Niemieckiej Republice Demokratycznej.** Wymiana doświadczeń obejmuje wiele dziedzin życia — sprawy gospodarcze, ekonomiczne, partyjne. Od wielu też lat serdeczne kontakty utrzymują gazety zakładowe „UNSER FRIEDENSWERK" i „GŁOS NOWEJ HUTY". W dniach 27—29 lipca gościliśmy w ramach rewizyty kolegów z NRD. W skład delegacji wchodzili: **Erwin Kittel** — sekretarz propagandy Komitetu SED w EKO, **Herbert Buschman** — kierownik zakładu szkoleniowego i **Horst Zimmer** — redaktor naczelny hutniczej gazety.

Goście zwiedzili miasto i nowohucką dzielnicę. Zapoznali się z dorobkiem kulturalnym Krakowa, działalnością Ośrodka Informacji i Kultury NRD w naszym mieście. Interesowali się problemami polskiego hutnictwa i osiągnięciami naszego kombinatu. Zwiedzili Walcownię Blach Karoseryjnych, dyskutowali także o sprawach socjalnych, warunkach pracy załóg.

Gości naszej redakcji podejmowano również w Komitecie Fabrycznym PZPR. I sekretarz KF **Stanisław Baranik** przedstawił całokształt działalności partyjnej w kombinacie i perspektywy dalszej współpracy. Natomiast problemy gospodarcze naszego kombinatu przedstawił dyrektor **Jerzy Knapik.**

Ogromne wrażenie na gościach z NRD zrobiła wizyta w **Zakładach Przemysłu Tytoniowego.** Byli mile zaskoczeni nadzwyczajną gościnnością, doskonałą organizacją spotkania oraz osiągnięciami socjalnymi zakładów. Nie było tu również żadnych barier językowych, jako że ZPT utrzymuje żywe kontakty z wieloma krajami na całym świecie. (R)

WYCIECZKI DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW

OŚRODEK OPIEKI NAD EMERYTAMI I RENCISTAMI KM HiL organizuje w sierpniu następujące wycieczki dla swoich podopiecznych:

3.08. br.	Stróżki
6.08.	Ociesęki
11.08.	Podwilk
14.08.	Czartoszowa
15.08.	Wola Małkowska
17.08.	Ochotnica Dolna
19.08	Jarosławice
20.08.	Wola Wękotna
24.08.	Januszowice
28.08.	Stanowiska
31.08.	Piasek Wielki

Informacje i wpłaty w siedzibie Ośrodka ul. Majakowskiego 2.

PODZIĘKOWANIA ZA PRACĘ...

...dla pracowników, którzy odeszli na emeryturę lub rentę inwalidzką z **Zakładu Stalowniczego:**

Edward Mądry, Józef Zaucha, Tadeusz Kawa, Walenty Klimek, Tadeusz Strzopa, Andrzej Klęk, Alfons Jankowski, Stanisław Cebulski, Helena Koleśnik, Edward Dec, Stefan Kowalski, Julian Klimek, Henryk Ceremuga, Kazimierz Kurek, Jan Kowalik, Antoni Wesołowski, Monika Szczesna, Mirosław Kostka, Władysław Wojcieszak, Jan Mamcarczyk, Feliks Golec, Stanisław Adamek, Stanisław Witkowicz.

TERMIN NADSYŁANIA ODPOWIEDZI NA „KONKURS JUBILEUSZOWY" PRZEDŁUŻONY DO 15 SIERPNIA

Okazuje się, że zamieszczony w poprzednim numerze „GNH" „KONKURS JUBILEUSZOWY" sprawił naszym Czytelnikom sporo kłopotów. Świadczą o tym choćby liczne telefony do redakcji. Nie otrzymaliśmy wielu odpowiedzi, dodatkowo większość jest błędna. Aby więc dać więcej czasu do poszperania w pamięci, postanowiliśmy przedłużyć termin nadsyłania odpowiedzi do 15 **sierpnia** (decyduje data stempla pocztowego). (jk)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Kożuch (W-29), Eugeniusz Mystek (DX), Zbigniew Sobol (ZZ), Wojciech Świątek (W-22), Władysław Wyrwa (W-97), Ewa Zdradzisz (DL/Z). BRĄZOWE KRZYŻE ZASŁUGI — **Bogdan Borczuch (ZA), Aleksander Broszkiewicz (TD-2), Krzysztof Czabanowski (LA), Katarzyna Flaszczyńska (W-97), Bogdan Gruszkos (W-26), Małgorzata Hobot (W-22), Krzysztof Krzyżak (W-29), Jan Maniak (W-22) i Józef Waligórski (DX).**

Odznaki „BUDOWNICZY NOWEJ HUTY" przyznano następującym osobom: **Henryce Białko (ZM), Bronisławowi Bulandzie (ZM), Edwardowi Cieśli (W-29), Janowi Chrzanowi (ZW), Janowi Dudzie (DKJ), Stanisławowi Grontowi (ZT), Mikołajowi Gułowi (W-26), Aleksandrowi Kowalczykowi (emeryt, ZO), Zygmuntowi Kuszowi (ZO), Antoniemu Łukaniukowi (ZU), Romanowi Mirkowi (DX), Franciszkowi Paruchowi (rencista, ZH), Marianowi Piórkowskiemu (ZH), Krystynie Plasze (WP), Kazimierzowi Rerutkiewiczowi (DW), Mirosławowi Ropelewskiemu (TKJ), Janowi Sorucie (LA), Janowi Staniewskiemu (ZB), Janowi Wójcikowi (ZR), Janinie Ziębie (DR).** Odznaki „ZA ZASŁUGI DLA ZIEMI KRAKOWSKIEJ" otrzymali: Złote — **Ryszard Kordas (W-29) i Wacław Moryto (LA).** Srebrne — **Andrzej Gadzik (ZO), Władysław Irlik (ZM), Jacław Marcinek (TO).** Odznakami „ZA PRACĘ SPOŁECZNĄ DLA M. KRAKOWA" uhonorowano: Złotymi — **Longina Kasprzyka (W-26), Wacława Małogę (ZR), Zbigniewa Skwarka (W-29).** Srebrnymi: **Eugeniusza Golika (ZU) i Bolesława Koczaja (ZM).**

Ponadto **minister hutnictwa i przemysłu maszynowego** nadał honorowe „ODZNAKI MISTRZA" Otrzymali je: **Stanisław Baranik (ZA), Jan Bielik (ZB), Jan Bolisęga (ZT), Władysław Czechowski (ZH), Józef Daniłowski (ZS), Marian Druzgała (TKJ), Władysław Dudziński (ZW), Kazimierz Dziuba (W-22), Józef Fedak (ZT), Marian Fortuna (ZK), Henryk Fundament (ZO), Jan Garbacik (ZK), Henryk Głośny (ZB), Jan Helmecki (ZK), Jan Jaskulski (TD1), Stanisław Jawuła (ZE), Tadeusz Kalarus (ZS), Marian**

Z okazji 22 LIPCA

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Celem OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU FOTOGRAFII o KM HiL i Nowej Hucie jest ukazanie przemian i przeobrażeń społecznych, jakie zaszły na terenach „wchłoniętych" przez wielki przemysł, a także utrwalenie pracy i życia ludzi, którzy z tym miejscem związali swoje losy.

Fotogramy winny stanowić dokument o kulturotwórczej roli huty kształtującej u boku starego Krakowa nową jakość gospodarczą, urbanistyczną i społeczną, a jako materiał historyczny dla przyszłości dać humanistyczną wizję powstania Kombinatu i Nowej Huty — dziś prawie 250-tysięcznej dzielnicy Krakowa.

CZAS I MIEJSCE EKSPOZYCJI

Jesień 1987 — salon TPSP w Nowej Hucie, Al. Róż 3.

WARUNKI UDZIAŁU W KONKURSIE

Udział w konkursie jest dostępny dla wszystkich; obejmuje okres od rozpoczęcia budowy do uruchomienia podstawowych wydziałów hutniczych (1949—1965). Każdy autor może zgłosić dowolną ilość prac w formatach:

Ogólnopolski Konkurs Fotografii

o Kombinacie Metalurgicznym Huta im. Lenina i Nowej Hucie organizowany przez Muzeum Historii KM HiL

— minimalnym 18 × 24 cm
— maksymalnym 40 × 50 cm

Zestawy wielozdjęciowe powinny zamknąć się w formacie łącznym 60 × 100 cm i będą traktowane jako jedna praca pod warunkiem wyraźnego ich oznaczenia;

Zdjęcia mogą być wykonane dowolną techniką fotograficzną i będą oceniane w dwóch kategoriach: amatorów i profesjonalistów.

Na konkurs można nadsyłać zdjęcia, które brały udział w innych konkursach i wystawach. Nagrodzone i wyróżnione prace przechodzą na własność organizatorów. Każde zdjęcie należy czytelnie opisać na odwrocie podając kolejno:
— tytuł i numer kolejny
— imię i nazwisko, dokładny adres zamieszkania oraz w przypadku profesjonalistów — numer leg. SFP lub innych Stow. Twórczych

Prace konkursowe można dostarczyć osobiście lub przesłać w płaskich sztywnych opakowaniach listem poleconym pod adresem **Muzeum Historii KM HiL, ul. Majakowskiego 2, Kraków w terminie do 30.IX.1987 r.**

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo pierwokupu prac oraz prawo reprodukcji w prasie i ewentualnie w katalogu wystawy. O dopuszczeniu fotogramów do konkursu decyduje Komisja Kwalifikacyjna powołana przez organizatorów — jest ona uprawniona do wyłączenia z obrad jury prac nie spełniających warunków nin. regulaminu.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do prezentowania wystawy w innych ośrodkach. Nie biorą opowiedzialności za ewentualne uszkodzenia lub zaginięcia przesyłki na poczcie.

Zakwalifikowania prac do ekspozycji dokona Komisja Kwalifikacyjna złożona z fachowców z dziedziny fotografiki i historii Nowej Huty. Oceny prac dopuszczonych do konkursu i podziału nagród dokona jury, złożone z wybitnych znawców tematu, twórców z dziedziny fotografii oraz organizatorów.

Jury oceniające poszczególne prace fotograficzne będzie brać pod uwagę walory twórcze dzieła, jego ładunek treściowy i poznawczy, walory estetyczne i artystyczne, poziom techniczny. Każdy uczestnik konkursu zostanie powiadomiony o werdykcie jury i terminie otwarcia wystawy.

Prace oceniane będą w kategorii:

twórcy profesjonalni
amatorzy

Jury przyzna w obu kategoriach autorom zdjęć o największych walorach twórczych, historycznych i technicznych następujące nagrody:

I nagroda — 50.000 zł
II nagroda — 30.000 zł
III nagroda — 20.000 zł

oraz

pięć wyróżnień po 10.000 zł

a także nagrody rzeczowe zakładów pracy i instytucji z terenu Nowej Huty. Jury ma prawo innego podziału nagród.

Jeden autor może otrzymać jedną nagrodę główną.

Świadczenia na trójkę z plusem

REFLEKSJE PO SONDAŻU

ŚWIADCZENIA SOCJALNE mają ułatwiać bądź umilać życie człowieka po pracy, mają ratować jego zdrowie, poprawiać samopoczucie itp. Pod pojęciem tym rozumiemy więc wczasy i różne formy wypoczynku dzieci i młodzieży, i turystykę z rekreacją pospołu, i sanatoria oraz wczasy lecznicze, i mieszkania, i ogródki działkowe, i pomoc finansową w przypadkach losowych, i... dałoby się wymienić jeszcze kilka drobnych pozycji.

Wiosną tego roku OŚRODEK INFORMACJI I EDUKACJI SPOŁECZNEJ HiL przeprowadził badania socjologiczne mające odpowiedzieć na pytanie, czy pracownicy kombinatu są zadowoleni z liczby i jakości wspomnianych świadczeń. Kilkaset wypowiedzi na ten temat pozwala domniemywać, że podobne opinie podziela ogół hutników.

WCZASY? OWSZEM, ALE...

Prawie 86 proc. ankietowanych pracowników, bez względu na wiek, staż pracy, zajmowane stanowisko i miejsce zamieszkania, wyraziło zainteresowanie WCZASAMI. Bez mała wszyscy są zarazem zdania, że ich aktualna dostępność jest obwarowana zbyt wieloma przeszkodami, spośród których na pierwszy plan wysuwa się bardzo wysoki koszt, nadmiernie obciążający domowy budżet. Pozostałe przeszkody: kłopoty z uzyskaniem zgodnego z oczekiwaniem skierowania, niezadowalające kryteria rozdziału wczasów, kłopoty z uzyskaniem urlopu w odpowiednim terminie. Wymienione trudności sprawiają, że ludzie wyjeżdżają rzadziej niż by chcieli. Tylko 14 proc. ankietowanych korzysta z wczasów zgodnie ze swymi potrzebami.

Przeważająca większość wypowiadających się na temat świadczeń socjalnych pragnie wysyłać swe dzieci NA KOLONIE, obozy letnie oraz zimowiska. Ci, którzy nie wysyłają pociech na wymienione formy wypoczynku, tłumaczą się bądź brakiem zaufania do opiekunów kolonijnych, bądź niemożnością sfinansowania wysokich kosztów pobytu na świeżym powietrzu. Znacznie większe zainteresowanie koloniami, obozami i zimowiskami przejawiali pracownicy administracyjni aniżeli robotnicy. Ci ostatni uskarżają się na duże trudności z otrzymaniem skierowania z działów socjalnych w swoich zakładach lub wydziałach (administracja nie ma takich problemów).

WYPOCZYNEK MAŁO ATRAKCYJNY

Tylko 40 proc. ankietowanych pracowników korzysta z proponowanych przez kombinat form wypoczynku PO PRACY. Pozostali nie interesują się w ogóle żadną z organizowanych przez HiL formą wypoczynku. Dotyczy to zwłaszcza ludzi młodych w wieku do 25 lat.

Padło sporo zastrzeżeń i uwag pod adresem organizatorów wypoczynku w HiL. Najważniejsze z nich to: zbyt rzadkie urządzanie imprez rekreacyjnych (np. wycieczek), niedostosowanie ich terminów do możliwości czasowych „czterobrygadówki", mało interesujące propozycje, zła organizacja. *„Jak wynika z uzyskanego rozkładu danych, niedostosowanie czasu organizacji wypoczynku do rytmu pracy powoduje niezadowolenie 20,5 proc. robotników. Także robotnicy są najbardziej niezadowoleni z mało interesującej propozycji wypoczynku (20,5 proc.) oraz z jego złej organizacji (17,7 proc.). Można powiedzieć, że robotnicy w sposób bardziej krytyczny niż inne grupy pracownicze odnieśli się do wypoczynku po pracy. Dowodzi to, jak należy przypuszczać, ich większego zainteresowania tą formą działalności socjalnej zakładu"* — konkluduje Artur TRZASKA, który opracował ankietę.

Jeśli chodzi o działalność kulturalno-oświatową kombinatu, korzysta z niej zaledwie 17 proc. objętych sondażem hutników. Ich udział w ofercie k. o. sprowadza się głównie do zaopatrywania się w bilety do kina, teatru czy na imprezy rozrywkowe. Brak informacji o ciekawych wydarzeniach kulturalnych i brak właściwej ich reklamy stanowią — zdaniem respondentów — jedną z głównych przyczyn tak nikłego w nich uczestnictwa załogi kombinatu.

STOŁÓWKOWE MENU

Z zakładowych stołówek często lub stale korzysta 35 proc. ankietowanych, którymi okazują się być najczęściej ludzie młodzi. Liczba korzystających ze zbiorowego żywienia maleje wraz z wiekiem. Zjawisko bywa m. in. naturalną konsekwencją założenia rodziny i życiowej stabilizacji. Ale nie tylko.

Analiza sondażu dowodzi, że żywienie zbiorowe nie cieszy się uznaniem załogi. Hutnicy tłumaczą to nie najlepszą jakością posiłków (ok. 14 proc. badanych napisało wręcz, że „są one szkodliwe i zepsute"), ubogim wyborem potraw, brudem w stołówkach. Część ankietowanych uważa, że posiłki są zbyt drogie (ok. 6 proc.).

W KOLEJCE PO DACH NAD GŁOWĄ

Prawie jedna trzecia osób uczestniczących w sondażu pragnie uzyskać bądź zamienić mieszkanie przy pomocy huty. Połowa ubiegających się o mieszkania to pracownicy o stażu do 15 lat. Reprezentują głównie stanowiska robotnicze.

Ok. 75 proc. ankietowanych przejawia zainteresowanie pomocą finansową z Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego. Zabiegają głównie o pożyczki na remont mieszkania (starsi) oraz o pożyczki na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego (młodsi). Część osób bierze pożyczki na pokrycie kosztów zamiany mieszkania. I jeszcze część — na wkład budowlany lub na budowę domu.

MŁODZI CHCĄ JEŹDZIĆ DO SANATORIÓW

Z SANATORIÓW i WCZASÓW LECZNICZYCH korzystają pracownicy powyżej 45 lat. Wyjeżdża na nie nie więcej niż jedna trzecia ankietowanych. A. Trzaska robi ciekawe spostrzeżenie: *„Jakkolwiek nie powinno dziwić, że wraz z wiekiem pracowników zwiększa się ich zapotrzebowanie na sanatoria i wczasy lecznicze, to jednak zaskakującym jest fakt, iż tą formą świadczeń socjalnych zainteresowanych jest także sporo, bo aż 30 proc. pracowników młodych do 35 lat. Niestety, jak wykazały wyniki sondażu, prawie wszyscy pracownicy narzekają na wyniszczające zdrowotnie warunki pracy w KM HiL. Okazuje się, że średnio co trzeci ankietowany (35 proc.) chciałby skorzystać z sanatorium lub wczasów leczniczych w celu podreperowania nadszarpniętego pracą w kombinacie zdrowia".*

CO JESZCZE?

Dużą poularnością, zwłaszcza wśród młodych cieszą się POŻYCZKI I ZAPOMOGI. Z tego typu pomocy finansowej kombinatu chciałoby korzystać ok. 25 proc. ankietowanych (pożyczki dla młodych małżeństw, dla jedynych żywicieli rodzin, dla pracowników o najniższych dochodach).

Głównie starsi wiekiem zainteresowani są ogródkami działkowymi. Korzysta z nich 17 proc. ankietowanych; stara się o nie 15 proc.

*

W zależności od wieku kształtuje się stosunek do sposobu rozdziału świadczeń socjalnych. Starzy pracownicy uważają, że powinny one być formą nagrody za dobre wywiązywanie się z obowiązków zawodowych. Młodzi natomiast są zdania (przeważająca większość), że należą się one po prostu każdemu, niezależnie od wyników pracy, stażu czy społeczno-politycznej postawy zatrudnionych w kombinacie.

Ok. 88 proc. pracowników uważa, że należałoby rozszerzyć zakres świadczeń socjalnych HiL. Niewielka grupka ankietowanych opowiedziała się za zmniejszeniem świadczeń. Byli i tacy (2 proc.), którzy sugerowali całkowitą likwidację świadczeń, a w zamian za to — podwyższenie zarobków.

Badania socjologiczne wykazały w sumie duże zainteresowanie pracowników świadczeniami. Dobrze by było gdyby odpowiedzialni za nie przedstawiciele administracji sięgnęli po ankiety i — korzystając z zamieszczonych tam sugestii i krytycznych uwag — zadbali o wyższą jakość i większą różnorodność tych świadczeń.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

Niedoszli mieszkańcy bloku nr 50 w Kurdwanowie („Dom-Widmo") otrzymali już klucze do innych mieszkań. 5 rodzin hutniczych zostało w ten sposób mieszkańcami Zesławic, gdzie Spółdzielnia „Ceramik" wybudowała przy ul. Gustawa Morcinka trzy piękne bloki. Gdy wprowadzali się w czerwcu tego roku, wiedzieli, że na podłączenie gazu przyjdzie im czekać do jesieni lub nawet przyszłego roku, ale mieli przecież zapewnienie dyrektora ds. pracowniczych Kombinatu (przy dziennikarzu „GNH"), że do tego czasu mogą liczyć na pomoc huty w nabijaniu gazem przenośnych butli. No i nabito, tyle że nie butle.

W hucie gazu dla tych pięciu rodzin brakuje (!), wbrew zapewnieniom. Na szybkie podłączenie do sieci miejskiej też nie ma co liczyć, choć samo wykonanie robót nie trwałoby dłużej niż miesiąc, dwa.

Gaz — widmo?

Problem „tylko" w budowie stacji redukcji na Wzgórzach, projektowaniu i... biurokracji.

Hutnicy czekają więc cierpliwie. Ich małe dzieci z wyrozumiałością popijają zimny grysik, gdy denaturatu w puszce braknie, o zupie nawet nie marzą, bo ileż by tych puszek trzeba było. Dom trzeba by w pracownię pirotechniczną zamienić... A prądu — jak to bywa — brakuje często, maszynki elektryczne stoją wtedy bezużyteczne, kuchnie elektryczne — choć i w sklepie „chwilowo nieobecne" — też by nie pomogły...

Spółdzielnia „Ceramik" występowała swego czasu do gazowni o umożliwienie mieszkańcom tych bloków nabijania ich własnych butli gazem. Bez skutku, gazu brak. Butle, jak wieść gminna niesie, można co prawda nabić, ale „na lewo", za 1000 zł. Duża, nabita w ten sposób butla, starcza na trzy tygodnie, mała, „turystyczna", na tydzień. Tylko ileż można być tym turystą, za taką cenę? (vk)

PRZYPOMINAMY:

1 sierpnia

- *43. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego.*
- *25. rocznica śmierci Leona Kruczkowskiego.*

6 sierpnia

- *45 lat temu zginął Franciszek Zubrzycki („Mały Franek"), dowódca pierwszego oddziału partyzanckiego GL im. S. Czarnieckiego.*

Sprawy duże i małe

Prawo do urlopu

Trwa pełnia sezonu urlopowego. Szczęśliwcy wypoczywają nad morzem i w górach. Niestety, nie wszyscy mogą „urlopować" się w lipcu i sierpniu. Zakłady pracy i instytucje muszą pracować. Choć tu i ówdzie spotykamy kartki „z powodu urlopu zamknięte". Lecz tym razem nie będę pisał o uciążliwościach życia wynikających z absencji urlopowych, mimo że denerwują mnie zamknięte z powyższych przyczyn bary mleczne czy też sklepy.

Dostałem list od p. Józefa N., który rozżalony pyta mnie, czy można pracownika odwołać z urlopu, a następnie przymusowo udzielić mu go w innym terminie. Jestem prawnikiem z wykształcenia, więc postaram się dokonać własnej analizy przepisów dotyczących urlopów. Sądzę, że zainteresuje to nie tylko Józefa N., ale również pozostałych Czytelników.

Każdy pracownik ma zagwarantowane prawo do urlopu wypoczynkowego. Kodeks pracy pod tym hasłem określa zasady przyznawania i długość trwania urlopu. Prawo do urlopu, podobnie jak wynagrodzenie, jest podstawową częścią umowy o pracę. Nie można więc zrzec się urlopu ani pobierać za niego ekwiwalentu finansowego. Jedynie w dwóch wypadkach może to nastąpić: gdy ustaje zatrudnienie lub pracownik zostaje powołany do pełnienia służby wojskowej. Wyjątkowo traci się prawo do urlopu i to zawsze z winy pracownika wtedy, gdy umowa została z nim rozwiązana w trybie dyscyplinarnym lub gdy porzucił pracę.

Jak w praktyce realizujemy swoje prawo do urlopu. Z reguły na początku roku powstaje w każdym zakładzie pracy plan urlopów. Jest on rozwiązaniem kompromisowym pomiędzy oczekiwaniami pracowników a potrzebami pracodawcy. Niestety, choroby, nadzwyczajne wydarzenia mogą misterną konstrukcję planu zniweczyć. I tu zbliżam się do pierwszej części odpowiedzi p. Józefowi N. Art. 167 § 1 k. p. daje możliwość zakładowi pracy odwołania go z urlopu, ale jedynie wtedy, gdy jego obecność jest niezbędna i wynika z okoliczności nieprzewidzianych w chwili rozpoczynania urlopu. Trudniej będzie natomiast odpowiedzieć na drugą część pytania. Załóżmy, że pan Józef przebolał konieczność powrotu do zakładu pracy i postanowił przełożyć pozostałą część urlopu na przyszły rok, aby spędzić go w większym wymiarze podczas wakacji ze swoimi dziećmi.

Niestety, jest to marzenie. Zakład pracy powołując się na art. 168 k. p. będzie go zmuszał do wykorzystania urlopu zaległego z ub. roku do końca pierwszego kwartału. Posiłkując się powyższym przepisem pracodawcy przymusowo wysyłają pracowników do domu. Do domu, bo nauka w toku, pogoda nie najlepsza i pracownik czeka, aż mu pracodawca zezwoli powrócić do pracy.

Czy taka interpretacja artykułu 168 jest prawidłowa? Moim zdaniem — nie. Sformułowanie, że „należy pracownikowi udzielić urlopu" jest tylko wskazówką, że pracodawca nie może odmówić jego udzielenia. Nie nakłada natomiast na zakład obowiązku wysyłania pracowników na urlopy, tym bardziej że istnieje art. 164 § 1 k. p., który dopuszcza możliwość przesunięcia urlopu. Prawo do urlopu przedawnia się dopiero po trzech latach.

Wiadomo, jaką funkcję ma spełniać urlop nazwany nie bez racji wypoczynkowym. Ma on umożliwić odpoczynek i regenerację sił. Przecież jeśli człowiek dobrze wypocznie, to będzie miał z niego lepszy pożytek pracodawca. Coroczny urlop — podkreślam — jest prawem, a nie obowiązkiem. W przypadku Józefa N. został on ukarany podwójnie. Najpierw przerwano mu urlop, a następnie udzielono mu go w terminie nie odpowiadającym jego oczekiwaniom.

Zdaję sobie sprawę, że spiętrzenie zaległych urlopów jest zjawiskiem niekorzystnym, ale karanie pracownika podwójnie i to nie z jego winy uważam za nieporozumienie. Takie działania zakładu pracy, jak to miało miejsce w przypadku Józefa N., jest wypaczeniem idei urlopu, o której wspominałem wyżej.

Powyższe rozważania traktuję jako swój wkład w dyskusję nad zmianami w kodeksie pracy. Sądzę, że trzeba jednoznacznie określić prawo do korzystania z urlopów w interesie ludzi pracy.

ES-PE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nych i klapowych, brak automatycznego sterowania pocztą i sygnalizacji, niewłaściwa konstrukcja zaworów klapowych, niewłaściwa konstrukcja końcowych odcinków rurociągów stacji nadawczo-odbiorczych powodująca zawieszenie pojemników transportujących próbki, wadliwa ich konstrukcja oraz brak deficytowego aluminium do ich wytwarzania.

Podjęto wówczas pewne ustalenia, które miały wyeliminować „błędy". Półtora roku trwała walka z przeciwnościami rzeczy martwych. Wówczas to, m. in. w rejonie stacji nadawczo-odbiorczych, zabudowano filtry torfowe, których zadaniem ma być częściowe osuszanie bardzo zawilgoconego sprężonego powietrza. Już w „życiu" okazało się, że filtry te są mało skuteczne i niewiele mają wpływu na — nazwijmy to — jakość tego medium. Uproszczono z finansowych względów — sygnalizację świetlną. Wyremontowano wszystkie urządzenia stacji nadawczo-odbiorczych. Przeprowadzono szereg prób z pojemnikami do transportu próbek. I tu... okazało się, że próby wypadły negatywnie zarówno z pojemnikami oryginalnymi, jak i wykonanymi z poliamidu, teflonu, tekstolitu, ogumowanymi. Dopracowano się też pojemnika stalowego z napawanymi pierścieniami mosiężnymi i ten zdawał egzamin najlepiej. W zbiorczej stacji nadawczo-odbiorczej TD1 zrobiono też podest, który ułatwiał usuwanie zawieszonych pojemników zwanych nabojami.

Po tych zabiegach i wielu innych, które nazwano konserwacyjno-remontowymi, w ostatnich czterech miesiącach bieżącego roku „prowadzony był rozruch" poczty. Uczestniczył w nim wykonawca, a konkretnie grupa rozruchowa „Budostalu-3" i użytkownik. I znowu zawód, w czasie, zwanym przez fachowców „rozruchem", powtórzyły się problemy sprzed prawie półtora roku. Dziś już wiadomo, że praca poczty pneumatycznej będzie awaryjna, a jej obsługa bardzo uciążliwa, bo znowu... zawilgocenie sprężonego powietrza, a więc częste awarie zaworów klapowych i redukcyjnych. I jak wcześniej; niewłaściwa konstrukcja końcówek stacji nadawczo-odbiorczych powodować będzie zawieszanie się pojemników, a pracę poczty utrudniać zbytnio uproszczona sygnalizacja świetlna, nie mówiąc już o braku bezpośredniej łączności telefonicznej między stacjami nadawczo-odbiorczymi w Centralnym Laboratorium.

Dodam: utrzymanie w pełnej sprawności technicznej wszystkich linii przesyłowych poczty wymagać będzie dużego wkładu pracy i tak już „okrojonych" etatowo służb energetycznych Zakładu Wielkopiecowego. Trzeba by było powołać odrębną brygadę zajmującą się tylko przeglądami, konserwacją oraz usuwaniem usterek poczty. Bez tego — jak twierdzi mój rozmówca — ani rusz! A pracownicy odpowiedzialni za działanie poczty i obsługujący ją zarówno ci z Wydziałów, jak i Centralnego Laboratorium przede wszystkim muszą być przekonani, że poczta jest po to, by robić analizy jakościowe wyrobów produkowanych przez Zakład Wielkopiecowy, tj. spieku, surówki i żużla, i to robić szybko, co z kolei pozwoli na równie szybkie korekty w dozowaniu tworzyw na taśmach spiekalniczych i na wielkich piecach, nie mówiąc już o stalowniach. Chodzi o niewiele — o jakość produkcji!

Są dwie możliwości: albo „przyłożyć" się i przyzwyczaić do tego niezbyt udanego pod wieloma względami urządzenia (praktycznego li tylko w założeniach) i uciążliwej z „pocztą" współpracy, albo... rower — wehikuł najpewniejszy, który, jak kombinatowa rzeczywistość wskazuje, jest mniej zawodny od automatu.

Fachowcy optują za pocztą pneumatyczną i wybór wydaje się oczywisty biorąc pod uwagę perspektywę wybudowania V taśmy spiekalniczej w aglomerowni nr 2. Wówczas to, nie wnikając w szczegóły i zawierzając fachowcom, lepsze będzie sprężone powietrze, co pozwoli uniknąć kłopotu numer jeden. A najbardziej awaryjny podzespół — mechaniczny, czyli zawory klapowe, mają być zastąpione zaworami kulowymi. Bądźmy więc optymistami?!

Dziś poczta pneumatyczna pracuje, podobno nieśmiało pokonując sporadyczne, a czasem piętrzące się trudności.

Poczta pneumatyczna jest świadectwem wprowadzania postępu technicznego w HiL i jako taka została umieszczona w zadaniach postępu technicznego. Laikom należało wyjaśnić. Fachowcy tudzież kierujący kombinatem wiedzą, o co chodzi. Wniosek jeden: przed wprowadzaniem jakichkolwiek nowości należałoby to uprzednio sprawdzić i zaprojektować, korzystając z wzorców. Podobno Francja zrezygnowała już z poczty pneumatycznej, znajdując inne nowocześniejsze rozwiązania. Tak więc zabudowana w Zakładzie Wielkopiecowym HiL poczta pneumatyczna nie jest prototypem. W świecie pracują dziesiątki, ba, setki tego typu urządzeń pomagających ludziom w pracy. Na jakości produkowanych przez siebie wyrobów nikt jeszcze nie przegrał. A o to właśnie chodziło! Nasza poczta pneumatyczna jest zmorą, dodatkową udręką, czymś czego nikt nie chce, szczególnie ci zmęczeni pracą ludzie.

No cóż, byle szybciej do nowoczesności i postępu! Taki mały kwiatek do kożucha! Za ile milionów? — nieważne! Byle był! I spełnił swą rolę!

JANINA DZIURO

PS Do Kierujących KM HiL. Po raz pierwszy od wielu lat nie przeliczałam tych zmagań na złotówki. Nasz pieniądz jest wart tyle, ile jest wart! Chodziło o sprawę?! Czy znowu muszę napisać (...) czegoś zawsze brakowało. Pytam — czy aby nie chęci zakończenia roboty, którą rozpoczęto po to chyba, by świadectwo dawał dziwnym często kolejom losu myśli technicznej (...) Cytowałam siebie. Rok 1983, 27 maja. Po co komu spektrometry zakupione za dewizy?

I jeszcze jedno. Jestem uparta. Taka sama poczta, co widziałam, działa dobrze w kucie „Katowice".

Rowerzysto, szybciej!

WDRAŻANIE POSTĘPU TECHNICZNEGO

Czy prace naukowe w hucie nie są fikcją

Z HUTNICZEGO rozgoryczenia związanego z trudnymi warunkami pracy biorą się zapewne krzywdzące nierzadko opinie o niewielkim związku prac naukowo-badawczych z codzienną praktyką HiL. Takiemu też *dictum* dziennikarza znawcy zagadnienia przeciwstawili rzeczową argumentację popartą danymi o ekonomicznych skutkach współpracy ze światem nauki. O pracach naukowo-badawczych na rzecz kombinatu poinformowali **Ryszard Kaczor**, główny inżynier ds. techniki HiL, oraz **Lubomir Nawrocki**, kierownik Działu Postępu Technicznego i Wynalazczości.

Kombinat współpracuje z 17 placówkami naukowymi z całego kraju. Na liczbę tę składa się 5 uczelni wyższych, 9 instytutów naukowych (resortowych), 2 zespoły rzeczoznawców NOT-SIMP oraz Polska Akademia Nauk. Współpraca rozwija się na wielu płaszczyznach. Oprócz działalności naukowo-badawczej obejmuje ona także bieżące konsultacje naukowe i doradztwo techniczne. Zasady współpracy przewidują także wzajemne udostępnianie sobie unikalnej aparatury.

Ciałem koordynującym wszelkie związane z tym przedsięwzięcia jest Rada Naukowo-Techniczna. Powstała ona 32 lata temu. Zrazu dotyczyła tylko współpracy Huty im. Lenina z Akademią Górniczo-Hutniczą. Począwszy od roku 1974 grono jej członków zostało poszerzone o naukowców z Politechniki Krakowskiej, Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Akademii Ekonomicznej. Fuzja wiedzy teoretycznej z praktycznymi doświadczeniami inżynierów i techników kombinatu powinna — logicznie rzecz biorąc — dawać bardzo pozytywne dla obu stron efekty. Ci pierwsi mogą bowiem traktować zakład przemysłowy jak poligon doświadczalny; mogą sprawdzić wiarygodność swych naukowych hipotez na żywym organizmie wielkiego przedsiębiorstwa. Ci drudzy zaś — mają szanse wykorzystać powstałe w murach uczelni i innych placówek badania dla produkcyjnych potrzeb kombinatu.

Wdrażanie postępu technicznego w polskim hutnictwie nie nadąża za rozwojem techniki światowej. W konsekwencji produkowane przez nasze hutnictwo wyroby znacznie odbiegają od poziomu światowego. Taka jest opinia specjalistów; taka jest również opinia osób, które — nie posiadając fachowej wiedzy — po prostu w i d z ą, zetknąwszy się w codziennym życiu z niektórymi owocami produkcji HiL. Hutnicy natomiast zastanawiają się czasami, jakim cudem udaje im się wyprodukować aż t y l e, zważywszy, że zużycie maszyn i urządzeń przy pomocy których produkują przekroczyło już 83 procent!

W tej niezwykle trudnej sytuacji wszelkie propozycje usprawnienia produkcji stają się rzeczą doniosłej wagi. W związku z powyższym w latach 1981—1986 kombinat zawarł 144 umowy z placówkami naukowymi o wykonywanie prac badawczych. Do 30 kwietnia br. zawarte zostało 11 kolejnych umów na ogólną kwotę ok. 27 milionów złotych.

W latach 1984—1986 czyli w okresie minionej kadencji Rady Naukowo-Technicznej wdrożono 13 prac badawczych. Wartość tych z lat 84—85 wyniosła prawie 1 miliard 121 milionów złotych. Efekty ubiegłorocznych będą widoczne po 1987. Szczególnie duży dorobek mają na swym koncie stalownicy: i naukowcy i praktycy.

Z bieżących prac szczególnie cennymi dla huty są trzy: I — Usprawnienie pracy termicznej pieców martenowskich, II — Opracowanie pokryć ochronnych dla wlewnic i płyt podwlewnicowych, III — (patent) Walcarka do walcowania rur precyzyjnych na krążniki oraz na siłowniki. Te trzy prace — licząc według dzisiejszych cen — przyniosą hucie rocznie 400 milionów złotych zysku.

Spośród zgłaszanych prac 70 procent można uznać za „trafione", przynoszące wymierne efekty ekonomiczne. Czy pozostałe to „pudła"? Okazuje się, że nie. Po prostu mają one charakter ekspertyz. Nie przynosząc konkretnych korzyści, przyczyniają się do takowych. Należą do nich m. in. wszelkie pomiary (na przykład pomiary zanieczyszczenia środowiska). Służą one także ocenie stanu obiektów i urządzeń czy choćby warunków bhp. Przy okazji trzeba także wspomnieć o pracach innego typu: socjologicznych, psychologicznych, ekonomicznych czy choćby z zakresu medycyny. One także bywają niezwykle cenne, choć nie sposób ich wartości mierzyć w złotówkach.

*

Tak więc prace naukowe w kombinacie nie są fikcją. Nie stanowią też sztuki dla sztuki, a wręcz przeciwnie — znajdują zastosowanie, ba, przynoszą zysk. I choć nie są w stanie zdystansować dorobku wysoko uprzemysłowionych krajów Zachodu, sprawiają przecież, że nasze zacofanie nie pogłębia się, ale ma szanse maleć. A to już dość dużo. **(ron)**

GŁOS MŁODYCH

Współpraca z kolegami z CSRS

„Popołudnie na sportowo"

35-OSOBOWĄ grupę młodych hutników, członków organizacji młodzieżowej z Koszyc gości w tych dniach Zarząd Fabryczny ZSMP. W programie ich pobytu w Krakowie znalazły się liczne spotkania z młodzieżą, które z pewnością są najlepszą drogą wymiany doświadczeń. Poprzednie tego typu spotkanie członków zaprzyjaźnionych organizacji odbyło się w czerwcu tego roku w Koszycach.

Właśnie w czerwcu pierwsze kontakty z młodzieżą zatrudnioną w Zakładzie Zimnych Blach Kombinatu w Koszycach nawiązali przebywający tam z delegacją koledzy z koła ZSMP Walcowni Zimnej Blach; **Jurek Czarnecki** i **Zbyszek Przybylski**. Teraz, podczas wizyty w Krakowie, rozmowy przedstawicieli organizacji młodzieżowych dwóch zakładów zaprzyjaźnionych kombinatów były już konkretne i zmierzały do podpisania umowy o współpracy.

Tego typu bliskie kontakty fachowców w tej samej dziedzinie nie są nowością. Zakład Mechaniczno-Odlewniczy HiL od lat utrzymuje kontakty z podobnym zakładem z NRD. Z kolei równolegle z rozmowami walcowników toczyły się rozmowy kolegów z organizacji młodzieżowych Zakładu Mechaniczno-Remontowego z Koszyc i Zakładów Remontowego i Mechaniczno-Odlewniczego HiL.

Na razie — zdaniem młodzieżowców z KM HiL — współpraca powinna dotyczyć wymiany turystycznej i sportowej. Wspólnie organizowano by rajdy, mecze, rozgrywki sportowe na terenie jednego lub drugiego kraju. Można by też zainicjować współpracę kulturalną. Wymiana myśli technicznej i doświadczeń zawodowych wymaga więcej przygotowań i przemyśleń, ale nie wykluczone, że po sprawdzeniu się tych podjętych na początku form współpracy zostanie podjęta też współpraca techniczna. Dla 340 osób zrzeszonych w 10 kołach ZSMP Walcowni Zimnej Blach i dla członków ZSMP ZR i ZM będzie to z pewnością wspaniała okazja poznania kolegów zza miedzy, ich problemów, rozwiązań organizacyjnych i form pracy. Poza tym możliwość zwiedzenia Czechosłowacji. Nie trzeba dodawać, że w tego typu wyjazdach w pierwszej kolejności kwalifikują się najbardziej zaangażowani w pracę organizacji młodzieżowej.

*

Trwają i cieszą się powodzeniem wśród mieszkańców hoteli pracowniczych rozgrywki pod nazwą **„Popołudnie na sportowo"**. W drugiej serii cotygodniowych zawodów rozegrano po 4 konkurencje wśród mężczyzn i kobiet. W pchnięciu kulą najlepsi byli: **J. Sowiński** z Hotelu nr 3, **S. Pieron** z Hotelu nr 4, **K. Białczyk** z Hotelu nr 2 oraz wśród pań **M. Mierzwa** z Hotelu nr 11, **B. Wdowczyk** z Hotelu nr 13 OHP i **M. Bogoń** z Hotelu nr 32. W skoku w dal: **K. Białczyk, W. Filipek** z Hotelu nr 3 i **A. Mruk** z Hotelu nr 4, a wśród pań **I. Chabel** z Hotelu nr 11, **D. Kołc** z Hotelu nr 32, **E. Szymczak** z Hotelu nr 13 OHP. Rzuty lotkami wygrali: **J. Kozik** z Hotelu nr 2, **K. Murawski** z Hotelu nr 3 i **J. Kopciuch** z Hotelu nr 40 oraz **A. Wyczółkowska, J. Komanda** i **B. Wdowczyk** z Hotelu nr 13 OHP.

W wieloboju po dwóch seriach prowadzą: **A. MRUK** — 75 pkt, **W. Filipek** — 64 pkt. i **S. Pieron** — 56 pkt. oraz kobiety — **I. CHABEL** — 47 pkt., **M. Mierzwa** — 45 pkt. i **D. Kołc** — 44 pkt.

W kolejnych rozgrywkach, przeprowadzonych tylko wśród mężczyzn zwyciężyli: **S. Kryszczyński** z Hotelu nr 20, **H. Pisko** z Hotelu nr 26 i **J. Parlikowski** z Hotelu nr 26, w pchnięciu kulą, **W. Kukiełka** z Hotelu nr 23, **T. Ambrochowicz** z Hotelu nr 26 i **S. Kryszczyński** w skoku w dal, **T. Ambrochowicz, S. Chojnowski** i **S. Kryszczyński** w rzutach lotkami.

W wieloboju po dwóch seriach prowadzili: **W. KUKIEŁKA** — 62 pkt., **T. Ambrochowicz** — 55 pkt. i **H. Pisko** — 49 pkt. Rozgrywki „Popołudnie na sportowo" trwają do końca wakacji!

(vk)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

Z okazji 22 lipca

CIĄG DALSZY ZE STR 2

Kocoń (ZB), Zdzisław Korfel (DKJ), Ambroży Korpak (ZH), Marian Kot (ZR), Władysław Kotyza (ZH), Stanisław Koźmie (W-29), Edward Krupa (ZB), Bolesław Kryda (ZM), Marian Kupiec (WP), Stanisław Kurbiel (ZW), Kazimierz Madej (ZB), Stefan Marszałek (ZO), Jerzy Mirocha (WZS), Kazimierz Mucha (W-26), Adam Nędza (W-26), Stanisław Niedbała (ZW), Andrzej Olech (W-22), Stanisław Oleksak (ZM), Stanisław Pagacz (ZG), Bolesław Pałka (ZM), Stanisław Pelc (ZM), Czesław Piecek (DKJ), Lucjan Półtorak (W-25), Kazimierz Rzepecki (ZM), Zygmunt Skalski (ZB), Stanisław Stanek (ZS), Jan Stefański (ZA), Tadeusz Szczepocki (ZG), Józef Szostek (ZE), Wiesław Szwejser (ZE), Jan Szybalski (ZG), Jerzy Szymański (ZA), Stefan Szymański (ZK), Czesław Walentek (ZS) Jan Węglowski (ZH), Ryszard Weisło (ZH), Jerzy Wyderka (ZM), Ludwik Zajda (ZH), Zdzisław Zapiór (ZT).

*

W PRZEDDZIEŃ LIPCOWEGO ŚWIĘTA władze dzielnicy, nowohuccy radni oraz działacze społeczni spotkali się na **uroczystej sesji DRN.** Udział w niej wzięli m. in.: sekretarz KD PZPR **Ryszard Furdyn**, przewodniczący DRN **Edward Cisowski**, przewodniczący RD PRON **Jan Kucharski** oraz naczelnik dzielnicy **Zdzisław Zaręba.** W spotkaniu tym uczestniczyli także przedstawiciele kolektywu kierowniczego KM HiL I sekretarz KF PZPR **Stanisław Baranik** oraz dyrektor naczelny **Eugeniusz Pustówka.**

W swoim wystąpieniu J. Kucharski przywrócił zgromadzonym pamięć tych dni sprzed 43 lat, kiedy rodziła się władza ludowa, kiedy powstawał rewolucyjny program warunkujący potem odbudowę naszego kraju ze zniszczeń. Jest to szczególnie widoczne w naszej dzielnicy, która stała się przecież symbolem pierwszych lat powojennych. W trakcie sesji wielu zasłużonych działaczy-społeczników, wzorowych pracowników uhonorowanych zostało odznaczeniami państwowymi i regionalnymi. KRZYŻAMI KAWALERSKIMI OOP odznaczono: **Alojzego Drożdża, Mieczysława Kaczmarczyka** oraz **Romana Koszackiego.** Trzy osoby otrzymały też ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI, a 12 SREBRNE I BRĄZOWE KRZYŻE ZASŁUGI. Ponadto kilkanaście osób wpisanych zostało do KSIĘGI HONOROWEJ ZASŁUŻONYCH LUDZI NOWEJ HUTY. **(md)**

OD DAWNA wiadomo już, że podnoszenie ceny na alkohol nie jest najskuteczniejszym argumentem przeciwko nadmiernemu spożyciu mocnych trunków. Niektórzy jednak uparcie trzymają się tej właśnie metody, wierząc w jej zbawienne skutki. Muszę w tym miejscu zmartwić wszystkich tych, którzy liczyli na ostrą krytykę coraz większych cen na alkohol. Mam jedynie zamiar trochę powybrzydzać na pewne nowohuckie osiedla, a właściwie sklepy tam się znajdujące, w których postanowiono własnymi metodami walczyć z nałogiem.

Niedawno w niektórych sklepach (firmowe PHS i Delikatesy) wprowadzono do sprzedaży luksusowe zagraniczne trunki. Można na przykład kupić oryginalną szkocką Whisky.

Lubisz Whisky - to płać

Problem w tym, że w Delikatesach w os. Centrum C i w sklepie firmowym Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w os. Kolorowym butelka „szkockiej" kosztuje 2900 zł, natomiast w sklepie w os. 2 Pułku Lotniczego za taką samą butelkę żądają już 3200 zł. Czyżby to były pierwsze jaskółki drugiego etapu reformy gospodarczej?

Od pewnego zaprzyjaźnionego z redakcją mieszkańca osiedla 2 Pułku Lotniczego usłyszałem, że to po prostu odpowiednia oferta dla ludzi odwiedzających ten sklep. W końcu mieszkają tutaj podobno ludzie zamożni i nie będą się licytować o głupie kilka stów. Ciekawe, kto obliczył, że średni dochód jednego mieszkańca tego osiedla jest wyższy o 300 zł od dochodu mieszkańca os. Kolorowego? A jak traktować przyjezdnych?

A tak całkiem już poważnie — to ktoś tu kogoś „robi w balona" zupełnie tak jak w szkockich dowcipach.

JACEK KRĄG

PROPOZYCJE „ORBISU"

PBP „ORBIS" organizuje **wycieczki:**

■ **5-dniowe do BUDAPESZTU,** kwatery prywatne, wyżywienie (gorące kolacje). Cena **9600** zł od osoby w pokoju 2-osobowym i **9100** zł w pokoju 3-osobowym;

■ do **MISKOLCA-TAPOLCY,** zakwaterowanie w hotelu „Lido" (pokoje 2- i 3-osobowe). Cena **10 300** zł — **10 600** zł i motelu „Park" (pokoje 2-osobowe). Cena **11 800** zł od osoby. Dojazd indywidualny.

● **(jk) ŁAWKĘ DLA WÓZKOLUDÓW** ustawiono przed restauracją „Wanda" w os. Na Lotnisku. Jej wysokość od ziemi wynosi z pewnością około 120 centymetrów. Okazuje się więc, że jeszcze nie dorośliśmy do niektórych decyzji.

KRÓTKO

● **KOMITET OSIEDLOWY** os. os. Szkolnego, Sportowego i Zielonego ufundował niedawno książeczkę mieszkaniową z pełnym wkładem **Robertowi Gracy,** wychowankowi Państwowego Domu Pomocy Społecznej w os. Hutniczym.

● (jk) **TRAMWAJ LINII „16"** wykoleił się we wtorek, 28 lipca około godz. 14 na Rondzie Kocmyrzowskim. Przerwa w ruchu trwała około godziny.

RSW „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH", Oddział N. Huta

zatrudni od zaraz

- **sprzedawców w kioskach „Ruch"** (wynagr. 30 tys. i więcej)
- **sprzedawców rejonowych do rozwożenia prasy** (wyn. 20—30 tys. zł)
- **3 księgowe**
- **instruktora k.o. w KMPiK**
- **inwentaryzatora**
- **referenta do działu kolportażu**
- **referenta do działu handlu**

Zgłoszenia przyjmuje codziennie **Dział Spraw Osobowych i Sieci N. Huta, os. Centrum C, bl. 9 w godz. 7—14.45.**

OGŁOSZENIA

ANDRZEJ SIWEK, zamieszkały Kraków, Ruszcza 1, zgubił prawo jazdy kat „B" wydane przez wydział komunikacji w Nowej Hucie.

*

STANISŁAW CIOCH, zam. Kraków os. Dywizjonu 303 11/113, zgubił przepustkę 013528 wydaną przez HiL.

*

PRZYJAŹŃ, oferty matrymonialne, koleżeńskie, krajowe i zagraniczne Kraków 65, skrytka 71.

*

DYREKCJA MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACYJNEGO w Krakowie informuje, że od 15 czerwca br., podobnie jak w latach ubiegłych, wznowiono kursowanie **omnibusów konnych** na trasie Barbakan — Wawel. Opłata za przejazd wynosi: Barbakan — Rynek Główny — 40 zł, Barbakan — Wawel — 80 zł, Rynek Główny — Wawel — 40 zł.

Wszelkie zniżki i bilety wolnej jazdy są nieważne. Do bezpłatnych przejazdów upoważnione są jedynie dzieci do lat 4. Opłata za przejazd bez ważnego biletu wynosi 1.500 zł.

*

ODSTĄPIĘ drzewo, deski na altanę. Wiadomość os. Kolorowe 12/25.

TRWA GAZYFIKACJA DZIELNICY

PRZED Lipcowym Świętem mieszkańcy w niektórych osiedlach rolniczych i zespole domów jednorodzinnych w rejonie **Wzgórz Krzesławickich i Zesławic** uzyskali możliwość podłączenia gazu do ponad 100 gospodarstw domowych. Kilka dni temu zakończono bowiem przy aktywnym współudziale miejscowej ludności budowę sieci gazowej o długości ponad 11 kilometrów i wartości blisko 20,5 mln złotych.

Efektem tej jakże ważnej inwestycji jest sieć rozdzielcza dla osiedla rolniczego **Kantorowice,** sieć przesyłowa oraz przebudowa ponad kilometra nitki gazowniczej od stacji redukcyjno-pomiarowej **w os. Na Stoku do os. Zesławice.** Zakończenie tych prac umożliwi dostarczenie gazu nie tylko dla miejskich rejonów Nowej Huty, ale także do trzech osiedli peryferyjnych z gminy **Kocmyrzów-Luborzyca.**

(mar)

Dziecięcy uśmiech

W KAŻDY wakacyjny czwartek grupa niepełosprawnych dzieci z PAŃSTWOWEGO DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ w Nowej Hucie odwiedza NCK. Pod opieką swoich wychowawców uczestniczą w błoku imprez zatytułowanym **„Śpiewaj razem z nami".** Ale przecież nie tylko o śpiew tutaj chodzi, dla niektórych być może ważniejsza jest podróż tramwajem, kontakt z codziennym, miejskim życiem. Wychowankowie placówki w os. Hutniczym biorą udział w rozmaitych zabawach ruchowych, ćwiczeniach korekcyjnych, uczą się piosenek. Coraz częściej pojawia się pytanie, kiedy znowu pójdą do NCK.

Ta forma wypełnienia czasu skrzywdzonym przez los upośledzonym fizycznie i psychicznie dzieciom organizowana jest na terenie dzielnicy (a ponoć także Krakowa) po raz pierwszy. Inicjatywa oświatowych i kulturalnych władz Nowej Huty oraz NCK jest ze wszech miar warta szerszego zainteresowania, także ze strony indywidualnych rodziców. Początek został zrobiony, cały ten cykl będzie kontynuowany przez sierpień, organizatorzy snują już też plany na najbliższą przyszłość.

— Początkowo liczyliśmy na większy udział dzieci spoza PDPS — stwierdza Bożena NIKIFORUK z Działu Artystycznego NCK. *— Okazało się jednak, że nasza propozycja spotkała się z największym odzewem ze strony placówki w os. Hutniczym. Ich baza kolonijna jest w tym roku nieczynna, a dla tych chłopców wyjazdy te były naprawdę dużym przeżyciem i frajdą. Nie chcemy, aby „Śpiewaj razem z nami" było jedynie jaskółką. Przymierzamy się do zorganizowania zajęć umuzykalniających o charakterze rehabilitacyjno-rekreacyjnym trwających przez cały rok. We wrześniu rozpoczniemy przypuszczalnie zapisy do naszego studia roboczo nazwanego „Dźwięk i gest".*

Ta ostatnia propozycja powinna się spotkać ze szczególnym zainteresowaniem, a to z kilku powodów. Dla wielu niepełnosprawnych, upośledzonych dzieci będzie to jedyna możliwość uczestniczenia w życiu kulturalnym i doskonalenia swoich umiejętności oraz miłe spędzanie czasu. Z kolei dla wielu uczęszczających do normalnych szkół, a nie posiadających wybitnych zdolności taneczno-muzycznych zajęcia z rytmiki nie będą obwarowane założeniami wstępnej selekcji **(md)**

Wakacje w mieście

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

już cały miesiąc spędzają tutaj miło czas. A przecież to nie tylko nieśmiertelne warcaby i konkursy, to także wyjazdy do muzeum, ogrodu botanicznego i na basen. Podopieczni tej bazy NAL, których 10 działa na terenie Nowej Huty, byli także w Dobczycach na całodziennej wycieczce. Zresztą eksperymentalnie zdecydowano się na to, że program dnia niejako narzucają same dzieci. Ponoć sprawdza się to doskonale, a na miejscu na wypadek niesprzyjającej pogody nie brakuje telewizora, stołu do tenisa i filmowego projektora. Również zaopatrzenie w żywność, a szczególnie wędliny nie nastręcza, jak kiedyś bywało, żadnych kłopotów.

W „Centrum" mają jednak spore doświadczenie w organizacji baz NAL, jest to już podobno 15. edycja tej akcji. W większości spędzają tutaj czas dzieci z okolicznych osiedli, jednak nie brakuje tych, którzy już tradycyjnie mimo odległych miejsc zamieszkania są uczestnikami wakacyjnych zajęć. Cieszy to, że lato w mieście nie ogranicza się jedynie do sportowej rywalizacji i wykorzystywania zapchajdziur, lecz czas spędzony pod kuratelą fachowych opiekunów, niesie też walory poznawcze.

Jednak lipiec i sierpień są także okazją do wizyt w Nowej Hucie dzieci i młodzieży z innych rejonów kraju. Ten rok jest ponoć rekordowy pod względem kolonii stacjonujących na terenie dzielnicy. Jest ich 20, a w trakcie wakacji spędzi tu czas ponad 6 tysięcy dzieci. Spora grupa kolonistów pochodzi ze wsi, reprezentują oni województwa najbliższe, tj. nowosądeckie i rzeszowskie, ale nie brakuje także tych z jeleniogórskiego i szczecińskiego. Wypoczywa tutaj też spora grupa młodzieży z NRD, Węgier, Czechosłowacji i Francji.

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 144 w os. **Złotego Wieku** skupia aż trzy osobne kolonie. Właśnie przyjechali goście z Berlina, niewiele dłużej są tutaj zuchowie i harcerze z Włocławka i Radziejowa. Przed budynkiem zbiórka przed pierwszą wycieczką do Krakowa. W planie zwiedzanie zabytków Śródmieścia, a wieczorem kominek. Wszyscy głowią się, jak się dostać na Wawel, trzeba ponoć wysłać na królewskie wzgórze już o 6 rano jednego z instruktorów, aby wystał wejściówki. Komendantkę kolonii z Hufca Choceń **Reginę Wojciechowską** cieszy wiadomość, że czynne jest jeszcze muzeum w Wieliczce. Wzbogaci to i tak różnorodny program pobytu. Na razie nikt nie narzeka, jak dla harcerzy warunki są i tak iście luksusowe. Wszyscy wierzą, że czas spędzony w tej 100-osobowej kolonijnej społeczności będzie udany. Wyrażą to chyba najlepiej listy do rodziców, chwile przy rozstaniu i wspomnienia przy ognisku, po powrocie do domów. Naszą rozmowę w harcerskim gronie przerywa kwatermistrz kolonii zuchowej z Radziejowa meldując przywóz kurczaków na sobotni obiad. Życzymy smacznego, a odpowiedzią jest jedynie prośba o życzliwą aurę, bo przecież wizyta nawet na mocno przepełnionym zespole basenów przy ul. Bulwarowej jest dla dzieciarni dużą atrakcją.

Kolonie, bazy NAL to najbardziej reprezentatywne przejawy akcji LATO '87. Kłopoty z realizacją programu są minimalne, lipcowe słońce nie było powodem do narzekań, wszyscy organizatorzy najbardziej obawiali się jednak kwestii związanych z zaopatrzeniem. Na razie nie brakuje ani mięsa, ani wędlin, są wydzielone sklepy dla placówek kolonijnych, również wizytacje ze strony Sanepidu i Wydziału Oświaty i Wychowania UD nie stwierdziły żadnych uchybień. Jedyne zastrzeżenie, a właściwie propozycja skierowana jest pod względem naszego miejskiego przewoźnika, czyli MPK. Sprawa ta pojawiła się kilkakrotnie w rozmowach z wychowawcami i kierownikami kolonii i baz NAL. Chodzi mianowicie o to, iż podczas wycieczek do miasta opiekunowie grup muszą kasować w tramwajach czy autobusach dziesiątki biletów, a potem skrzętnie się z nich rozliczać przed księgowymi pieczołowicie naklejającymi je na arkusze papieru. Czy nie da się w przyszłym roku stworzyć czegoś na wzór komunikacyjnego abonamentu dla grup zorganizowanych, których dziesiątki kursują po całym Krakowie? Jednorazowe podbicie takiego druczka zaoszczędziłoby czasu, nerwów i papieru.

MAREK DĘBICKI

W RABIE NIŻNEJ, CZYLI

Tam, gdzie woda czysta, trawa zielona i lasy...

DOM WCZASOWY „ENERGETYK" w Rabie Niżnej koło Rabki zapewnia znakomite warunki wypoczynku o każdej porze roku. Od późnej wiosny do jesieni czynne są basen, brodzik dla dzieci i kompleks boisk, a w zimie wyciąg orczykowy na pobliskim stoku. Okoliczne lasy, szczególnie położone na stokach Lubonia Wielkiego, najwyższego wzniesienia Beskidu Wyspowego obfitują w owoce leśne i grzyby. Rabczański mikroklimat sprzyja leczeniu chorób dróg oddechowych i wpływa hartująco. Te kilka zdań to najkrótsza reklama domu wczasowego, w którym pracownicy Huty im. Lenina wypoczywają przez cały rok. Oczywiście latem i zimą ośrodek przeżywa prawdziwe oblężenie i pęka w szwach. W pokojach dwu i trzyosobowych przebywa wtedy 180 osób.

Kiedy zjawiłem się w Rabie Niżnej w ubiegły piątek, właśnie rozpoczynał się drugi wakacyjny turnus wczasowy. Hutnicy przyjechali dzień wcześniej, 23 lipca, a wypoczywać będą do 5 sierpnia. Ponieważ przyjechałem po południu i pozostało odrobinę czasu do kolacji, zagłębiłem się w lekturę historii dworku. Otóż dwór w Rabie Niżnej został zbudowany w 1832 roku przez Franciszka Borowskiego w stylu klasycystycznym. Dla tych, którzy interesują się architekturą i jeszcze tutaj nie byli, mam cenną informację. Dworek posiada piwnice sklepione kamieniem (jadalnia i kawiarnia), ganek z dwiema kolumnami, facjetkę z niską attyką i dach mansardowy (typ polski). W 1905 roku dwór wraz z majątkiem liczącym 2 tysiące hektarów kupuje ziemianin z kresów hrabia Chomentowski, który pozostaje właścicielem tej posiadłości do roku 1945. W tym właśnie roku majątek, na mocy dekretu, zostaje rozparcelowany, a dwór z parkiem przejmuje Państwowy Fundusz Ziemi. W latach 1945—1972 w dworze mieści się świetlica gromadzka i kaplica. **W 1972 roku dwór i park przejmuje Huta im. Lenina z przeznaczeniem, po rekonstrukcji, na cele socjalne dla swoich pracowników.** W holu budynku można zobaczyć zdjęcia obrazujące stan dworku w chwili przejęcia go przez kombinat. Jeśli ktoś wie, w jakim stanie znajdują się dworki w Branicach czy Łuczanowicach, to może sobie wyobrazić ogrom dewastacji i zniszczeń, które zastali hutnicy. Szybko jednak przystąpiono do rewaloryzacji. Dokumentację projektową opracowała pod nadzorem **prof. Wiktora Zina** pracownia architektoniczna **Politechniki Krakowskiej. 7 czerwca 1975 roku ośrodek został oddany do eksploatacji,** a patronat nad nim sprawuje Pion Głównego Energetyka HiL. Obok dworku wybudowano nowoczesny, wygodny pawilon, a w kilka lat później piękny basen.

Basen to ogromna atrakcja, zwłaszcza podczas upałów. Wstęp kosztuje 30 zł, dla młodzieży 40 zł, a dla dzieci do lat siedmiu 20 zł, ale oczywiście płacą tylko przybysze z zewnątrz. Dla wczasowiczów wstęp jest bezpłatny. Wpływy z biletów pozwalają na znakomite utrzymanie obiektu, który jest jedynym w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Basen o rozmiarach 25 na 20 metrów pozwala na swobodną, nieskrępowaną rekreację w wodzie. Jeżeli nie ma upału. Wtedy bowiem chętnych do kąpieli jest tak wielu, że niekiedy trudno dla siebie znaleźć odrobinę wolnego miejsca — mówi pracujący tutaj nowohucki ratownik **Tomasz Frankiewicz.** Zapytany o możliwość zdawania na kartę pływacką, nie stawia przeszkód. Ponieważ rozmowie przysłuchują się znajomi, na wycofanie się jest już za późno. Życie dziennikarza jest podobno ciekawe, ale również często uciążliwe i niebezpieczne. Na szczęście jakoś udaje mi się pokonać kilkoma stylami te dwieście metrów i wstydu nie będzie. Po zapłaceniu 200 zł (a więc jeden metr kosztuje złotówkę — to z pewnością najtańszy obecnie metr) stałem się szczęśliwym posiadaczem karty pływackiej, podobno już piętnastym w Rabie Niżnej od początku lipca.

Bardzo ważnym punktem każdego wypoczynku na wczasach są posiłki. Od dobrej kuchni i apetycznie podanych potraw zależy przecież w dużej mierze samopoczucie wypoczywających. **Raba Niżna słynie z niezłej kuchni.** Nie inaczej było także w niedawny weekend. Pierwsza kolacja to znakomity bigos i równie wspaniałe ciasto drożdżowe. W sobotę od samego rana podniebienia były rozpieszczane. Na śniadanie zupa mleczna z makaronem, szynka z drobiu, topiony serek i pomidory. Na obiad krupnik i pieczeń wołowa, a na kolację pierogi leniwe i wędlina z dodatkami. W niedzielę kabanosy wieprzowe, twarożek, pomidory, później czerwony barszcz z fasolą i eskalopki, wreszcie wieczorem kiełbasa szynkowa i kruche ciasto. Tylko dzięki długim spacerom i pływaniu w basenie można nie doprowadzić się do stanu ogromnej nadwagi.

W razie niepogody (w niedzielę padało) sporym wzięciem cieszy się kawiarnia, oferująca niestety tylko „Orangin" (coś w rodzaju naszego Harbawitu) herbatniki „Przekorne", piernik, tabliczkę mleczną oraz kawę i herbatę. Amatorzy lodów, bitych śmietan i mocniejszych trunków muszą wybrać się na wycieczkę do Rabki lub Mszany. Omijajcie jednak w Rabce kawiarnię „Zdrojowa". Mają tam kiepskie lody, starą śmietanę, a z trunków godnych polecenia jedynie rum „Hawana Club".

W niedzielę wieczorem byłem już w Nowej Hucie. Trochę zazdroszczę wczasowiczom wody czystej, trawy zielonej i tych lasów. Przede wszystkim jednak ciszy i powietrza.

JACEK KRĄG

Las sprzyja intensywnemu życiu duchowemu. Wszedłszy weń człowiek włącza się w harmonię kosmiczną, nabiera silnego poczucia universum. Walka z przyrodą kończy się naszą klęską. Utraciwszy metafizyczne związki z przyrodą człowiek błądzi jak zagubiony nomada. Zawsze szukałem ciszy, wewnętrznej harmonii... — wyznaje JACEK SOJAN, zielarz, poeta, nieokiełznany włóczęga, który umiłował wolność w jej najpiękniejszej oprawie — w sercu nie skażonej źle pojętą cywilizacją naturze.

MOJA MIŁOŚĆ – ATROPA BELLADONNA

— Całe życie polowałem na pokrzyk wilczą jagodę, po łacinie atropa belladonna. Zakochałem się w tej tajemniczej trującej roślinie pomocnej jak żaden inny specyfik okulistom w ich lekarskiej praktyce. Zgodnie ze starymi wskazówkami trzeba ją zbierać przy księżycu, trzy razy spluwać itp. W końcu ją znalazłem.

Skąd to moje zainteresowanie ziołami? Żeby pozostać wiernym chronologicznemu porządkowi rzeczy, muszę sięgnąć do czasów licealnych spędzonych w „Kochanowskim" Cóż, jestem urodzonym wagarowiczem. Szczególnie zawzięcie wagarowałem w ostatnich latach przed maturą. Prawdę mówiąc, wykładowcy patrzyli trochę przez palce na moje bezecne praktyki, jako że byłem — jako reżyser i główny aktor — gwiazdą międzyszkolnych konkursów teatralnych. Uważali mnie chyba po prostu za zwariowanego humanistę. Uciekając ze szkoły ciągnąłem instynktownie do lasu, do łąk. Ja, urodzony nowohucianin, uciekałem od miasta, od czterech ścian zamkniętych pomieszczeń. Po wędrówce wśród leśnych i polnych aromatów wracałem odprężony, wypoczęty, pozbywszy się nękającego mnie wciąż stanu napięcia nerwowego. Prawdę mówiąc podejrzewam siebie nawet o klaustrofobię. Być może to ona właśnie wyzwala we mnie nieprzepartą potrzebę kontaktu z otwartą przestrzenią... A że nigdy nie potrafiłem zachować się biernie wobec otoczenia, powoli zacząłem interesować się napotykanymi roślinkami. Sięgnąłem po podręczniki, zacząłem je starannie studiować, uczyć się łacińskich nazw. Z czasem zacząłem wyjeżdżać coraz dalej i dalej, szukając wciąż nowych roślin.

I tak powoli stałem się entuzjastą tej wiedzy. Dzisiaj uważam, że nie znać nazw roślin to tak, jak przebywać w gronie bliskich ludzi i nie znać ich imion. Jestem typowym samoukiem. Doświadczenia jakie zdobyłem są efektem wieloletnich prób i błędów. Prawda jest taka, że lekarze prowadzą do mnie swoje dzieci, sami zaś... faszerują pacjentów chemią.

PANIE, PO CO TO PANU?

Smutne, bardzo smutne, gdy takie właśnie pytania zadają ludzie ze wsi, patrząc jak szukam naturalnych lekarstw w otaczającej ich cudownej aptece. Oni wierzą w antybiotyki, które niszczą żołądek, zżerają bezpośrednio jego tkanki. To smutne, że oni, właściciele nie-

NA KOLONII W PIWNICZNEJ

Trochę inny dzień

Od wczoraj było wiadomo, że przyjadą. Rano — dzieci już wyglądały, kiedy nadjedzie znana niektórym „Nysa". Wiadomo, przyjeżdżają w niej lokowcy z kombinatu, a to znaczy, że atrakcyjny i tak dzień na kolonii będzie trochę inny, jeszcze bardziej ciekawy. Działacze LOK w ramach corocznej akcji LATO '87 przyjechali tym razem do **Piwnicznej.** Na kolonii kierowanej przez panią **Tadeę Taszewską** przebywa 208 dzieci, są też koledzy z NRD. Budynek szkolny przygotowany do spełnienia tej drugiej roli służy dzieciom wyśmienicie. Z rozmów z kolonistami wysnuć można jeden wniosek — wcale nie chcą wracać do domów. Atrakcji na kolonii wiele, szkoda tylko, że nie można się kąpać. Ale to już siła wyższa, nie pozwolił „Sanepid".

Panowie **Marian Zubek, Józef Placha, Aleksander Bochenek, Stanisław Janiga, Jan Klęk, Stanisław Pasula** i **Jerzy Skarła** — sędzia główny zawodów sprawnie, bez słów przygotowują stanowiska. Odbywać się będzie 8 konkurencji. Najbardziej emocjonuje oczywiście — strzelanie. A jest i z wiatrówki, i z pistoletu pneumatycznego. Ale jest jeszcze **rzut granatem, lotką, ringo, piłeczką tenisową,** trzeba też **skoczyć w dal i przebiec zygzakiem.** Wszystkie konkurencje sędziowie dokładnie punktują, sędzia główny, na specjalnie przygotowanych wcześniej blankietach skrupulatnie podlicza punkty — a i dowód zostaje — i można wręczać nagrody.

Za pierwsze trzy miejsca uczestnicy dostają piękne dyplomy, proporczyki, znaczki. Są także nagrody rzeczowe. Te są bardziej praktyczne, przypominają o szkole — przydadzą się w niej wkrótce.

Ci bardziej już zaawansowani otrzymują odznaki, na które już odpowiednio zapracowali. Jest i złota i srebrna i 7 brązowych OSO.

Uczestnicy zawodów wspaniale są dopingowani przez tych, którzy udziału nie biorą. Dzieci wyjątkowo zdyscyplinowane, sama obecność lokowców wpływa mobilizująco, a i wychowawcy także pomagają. Szybko mija ten kolonijny dzień.

Koloniści żegnają kombinatową „Nysę" ze świadomością, że ujrzą ją znów, jeżeli pojadą na kolonię w przyszłym roku. „Nysa" jeździ już tak dziesięć lat. Teraz witana z radością, oczekiwana. I to jest satysfakcja dla 12 osobowej grupki działaczy kombinatowej LOK. **(bw)**

ŻYWOT zielarza Sojana

przebranych bogactw przyrody, pytają o zioła człowieka z Nowej Huty...

I pomyśleć, że taka **pokrzywa ma ponad 50 naturalnych antybiotyków, że zawiera wszystkie witaminy!** Kiedyś cierpiałem na zapalenie ucha środkowego... Zacząłem wówczas robić okłady z pokrzywy. W ciągu jednego dnia minęła gorączka, wyszła ropa, a ucho stało się czyściutkie jak dawniej. A cóż to za wspaniały lek przy awitaminozie.... Radzę wszystkim parzyć świeżą pokrzywę, korzystając z lata. Zalać wrzątkiem i gotowe. Ale wcześniej dodać trochę mięty i na przykład krwawnika, bo sama zaparzona pokrzywa smakuje jak gotowana szmata. Trzeba przy tym pamiętać o ważnej zasadzie starych zielarzy: robiąc mieszankę, należy zawsze łączyć n i e p a r z y s t ą liczbę ziół. Zabieg magiczny czy w jakimś stopniu uzasadniony naukowo? Nie wiem. Podobno w parzystej liczbie zioła znoszą się nawzajem.

Kiedyś, przy silnym bólu głowy pomogłem sobie **dziurawcem**. Ach, cóż to za wspaniałe lekarstwo, jakie ma obszerne zastosowanie. Pod względem wszechstronności wyprzedza wszystkie inne rośliny. Działa i nasercowo, i na trawienie, i nasennie. Cudownie leczy wątrobę i woreczek żółciowy. Pomaga kobietom w okresie przekwitania. Szklanka herbaty z dziurawca to znakomite panaceum na skutki zbyt tłustych uczt. Z tym, że nie można go przedawkować. Stosować przez 2 tygodnie po 2 szklanki dziennie, a potem zrobić dwutygodniową przerwę. Uczula on bowiem na promienie ultrafiołkowe i może doprowadzić do ciężkich poparzeń skóry.

Moja mama chorowała przez 20 lat na wrzód żołądka dwunastnicy i trzustki. Wszystkie parapety okienne były obłożone lekarstwami. Zacząłem ją leczyć **babką lancetowatą**, która jest typowym lekiem żołądkowym. Po rocznej kuracji całkiem zapomniała o wrzodach.

Jak fantastycznie **leczą oskrzelowe** przypadłości dzieci **pędy sosnowe i sok malinowy**... Tyle że stosowanie ich wymaga cierpliwości matki, systematyczności. Miłości prawdziwej, nie na pokaz.

BACA Z MASZYNĄ DO PISANIA I WILKI W STADZIE

Żyję rytmem czterech pór roku. 60—70 procent życia spędzam na wsiach w różnych częściach Polski Południowej. Najbardziej odpowiadają mi Sudety i Bieszczady, bo tam środowisko najczystsze. Błądząc po wsiach całymi miesiącami zawarłem mnóstwo cennych przyjaźni. Mam naprawdę wielu przyjaciół wśród gospodarzy. Jak do tego doszło? Ano, po prostu nie wierzę w „pańskie" przebywanie na wsi. Trzeba ludziom pomagać. Zawsze to robiłem. Znam ciężar gnoju na widłach, umiem posługiwać się kosą, grabiami. Ludzie potem wspominają z wdzięcznością, witają przyjaźnie, zapraszają. A tak na marginesie muszę powiedzieć, że poznałem smak wielu różnych prac. Byłem roznosicielem mleka w Nowej Hucie, piekarzem, aparatowym w Tarnowie, magazynierem w magazynie łożysk tocznych HiL.

W roku 1983 — dowiedziawszy się że brat znajomej artystki plastyczki bawi się w owczarstwo i poszukuje kogoś do zwierząt, wyjechałem w Bieszczady. Początkowo trochę się bałem, ale potem — uzmysłowiwszy sobie, że przecież pastuszkami bywały najczęściej dzieci — zdecydowałem się zostać bacą. Pasąc 300 owiec (wbrew pozorom nie jest to takie straszne, jako że mają one mocno rozwinięty instynkt stadny) byłem sam sobie dyrektorem na połoninie. Trwało to przez 4 kolejne lata. Praca niezbyt łatwa, zważywszy, że w ciągu dnia owce robią średnio 30 kilometrów. Nie jedzą „jak leci", ale skubią roślinki, tu jedną, tam drugą...

Wstawałem o 4. rano. Trzeba było półtoragodzinnego marszu, żeby dotrzeć do pastwiska. Wypuszczałem owce z zagrody i pilnowałem gdzieś do 11. Potem, zwłaszcza w upalne dni, zaganiałem do zagrody i aż do 17. miałem czas wolny wyłącznie dla siebie. Przemierzałem tedy całe kilometry w poszukiwaniu ziół, wcześniej zaopatrzywszy się w kanapki. Z wodą, idealnie czystą wodą ze strumieni nie było żadnych kłopotów. Przy każdym źródle mieszkał wąż Eskulapa albo salamandry — dowód czystości środowiska. Najpierw zbierałem **centurię**, potem — na spadzistych stokach południowych — **macierzankę** o odurzającym zapachu. Można było oszaleć ze szczęścia. A ileż tam grzybów... Pamiętam te gigantyczne pieczarki łąkowe, spośród których wiele ważyło ok. kilograma. Schodziłem w tereny nie tknięte stopą ludzką, czasami tylko — z rzadka — bywało, spotykałem gdzieś jakiegoś braciszka zakonnego też zbierającego ziółka. Spotykałem rośliny, których już nigdzie w Polsce nie ma. Przynosiłem całymi wiechciami i suszyłem na strychu w chałpie. Mój gospodarz mówił: a co to za baca z maszyną do pisania tu siedzi. Bo ja jestem typową sową: w nocy piszę, a w dzień zbieram zioła.

W czwartym roku sielanki zdarzyło się nieszczęście. Którejś nocy do zagrody wdarły się wilki i zżarły 10 owiec. Innej nocy — znowu 10 i jeszcze innej — 4. Gdy córka sąsiada odeszła od swego stada na godzinę, zagryzły jej aż 34 sztuki! Po tej stracie mój gospodarz zrezygnował z hodowli. I tak zakończyła się moja przygoda z bacowaniem na bieszczadzkich połoninach.

SOKRATES NIE PIŁ CYKUTY

Zioła — kluczem do historii prawdziwej? Ano właśnie. Okazuje się na przykład, że Sokrates n i e m ó g ł — jak chcą podręczniki szkolne — wypić cykuty. **Cykuta** bowiem nie jest trucizną działającą natychmiast. Ona potrafi męczyć człowieka przez 24 godziny. Daje objawy padaczki, wariacji. Tymczasem, jak podaje Platon, mistrzowi najpierw osłabły nogi i szło to z dołu do góry. Umarł, gdy paraliż dotarł do serca. Do samego końca był więc przytomny na umyśle. Specjaliści uważają, że Sokratesa mógł zgładzić jedynie **szczwół plamisty** zawierający **koniinę**. Ta roślina występuje również w Polsce.

Skoro doszliśmy do trucizny, wspomnijmy także o używkach. Nie radzę pić wódki, która wypłukuje wszystkie witaminy. Namawiam za to do robienia **wina. Wino z głogu** jest wspaniałym lekiem nasercowym. Albo z **winogron**. Żaden inny owoc nie ma tylu witamin

RADY NA LATO

Właśnie teraz, kiedy rozbuchana przyroda dostarcza nieprzebranej ilości kwiecia i leczniczych łodyg z liśćmi, radzę przystąpić do robienia zdrowej **domowej apteczki**. Podstawowy warunek — zioła należy zbierać w odległości co najmniej 30 km od miasta. W przeciwnym razie zaopatrzymy się w rośliny zatrute oparami benzyny, związkami rtęci i ołowiu. Suszyć — z myślą o jesieni i zimie. Ale poza tym — pić teraz jak najwięcej ś w i e ż y c h ziół zalanych wrzątkiem. Zalewać zielone części roślin. Wspaniałe lecznicze herbatki z **liści poziomki, maliny, jeżyny, z owoców głogu, berberysu** czy... **rozkruszonych żołędzi** powinny zastąpić „sklepową" herbatę. Nasze babcie piły głównie herbatki z ziółek.

Namawiam gorąco do zbierania **krwawnika**. Ta roślinka powszechnie spotykana u nas na łąkach i miedzach ma fantastyczne właściwości lecznicze. Nic też dziwnego, że w Indiach na przykład jest ona otoczona szczególnym kultem. Przypisuje się jej wręcz magiczne walściwości. Stanowi ona swoiste panaceum przy chorobach układu trawiennego. Leczy owrzodzenia jelita grubego. Odtruwa organizm usuwając m. in. skutki nadużywania kawy. Krwawnik jest o połowę skuteczniejszy od rumianku.

Każde dziecko powinno zjeść choć raz na tydzień kubek **czarnych jagód**, które — niezależnie od innych zalet (skuteczny lek przeciwko cukrzycy) — znakomicie odrobaczają. Namawiam do płukania gardła naparem z **macierzanki** (znakomite efekty) oraz robienia inhalacji z **kwiatów dzikiego bzu**.

Mieszanka **jaskółczego ziela z krwawnikiem, dziurawcem, pokrzywą i miętą** zalecza raka.

Z ziółek nasercowych bezpieczne są **kwiaty głogu** oraz **kozłek lekarski (waleriana)**. Nie proponuję natomiast ani **konwalii**, ani **naparstnicy**, bo są to jednocześnie rośliny trujące i łatwo przedawkować. Najlepszym lekiem na oczy jest **świetlik łąkowy** (do przemywań). Nadciśnienie najlepiej leczyć **jemiołą** (przy zrywaniu jej nie wolno dotykać ziemi, bo to prowadzi do rozładowania pewnych jonów). Zgodnie z wierzeniami celtyckimi musiała być ścinana złotym sierpem. Jemioła leczy padaczkę i nerwicę. Polecam też **centurię (tysiącznik)** chorym na wątrobę czy cierpiącym na bóle głowy. A zakochanym — **lubczyk**.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

Jacek SOJAN jest autorem tomiku wierszy „Dziedzictwo kataryniarza". Pełni funkcję prezesa klubu literackiego „Pod Jaszczurami".

łem, że jest kulawy na tylną lewą nogę, bo bardzo na nią uważał i stawiał ją ostrożnie; to właśnie jego ślad mi o tym powiedział. Wiedziałem, że musi być ślepy na lewe oko, bo skubał trawę tylko z prawej strony ścieżki. Wiedziałem, że musiał stracić przedni górny ząb, ponieważ dowiódł mi tego odcisk jego zębów w darni. O tym, że z jednej strony sypało się proso — powiedziały mi mrówki, a o tym, że z drugiej strony kapały krople miodu — doniosły mi muchy. Wiem wszystko o twoim wielbłądzie, choć nigdy go nie widziałem.

Jim wykrzyknął:

— Opowiadaj nam dalej, paniczu Tomku, to diablo dobra historia i strasznie ciekawa!

— To już wszystko — odrzekł Tomek.

— Wszystko? — zapytał Jim, bardzo tym zdziwiony. — A co się stało z wielbłądem?

— Nie wiem.

— Paniczu Tomku, a ta historia nic o tym nie mówi?

— Nie.

Jim głowił się przez chwilę, a później powiedział:

— Do licha! To najbezecniejsza historia, jaką w życiu słyszałem! Ciągnie do tego miejsca, kiedy człowieka aż roznosi z ciekawości i cześć! No cóż, paniczu Tomku, historia, która potrafi zachować się w ten sposób, n i e m o ż e przecież w sobie mieć żadnego sensu. A czy p r z y n a j m n i e j wiesz, czy tamten facet znalazł w końcu swojego wielbłąda, czy też nie?

— Nie, tego nie wiem.

Sam się połapałem, że w takiej opowieści nie może być sensu, no bo tak wziąć i ciachnąć wszystko ni przypiął ni wypiął, kiedy się wszystko jeszcze dobrze nie rozkręciło... Ale nie miałem ochoty nic na ten temat mówić, bo wiedziałem, jaką by zaraz Tomek zrobił skwaszoną minę, gdyby się przekonał, że ta jego historia zrobiła straszną klapę. Bo co do Jima, to ten zaraz na niego naskoczył i przygrzmocił mu w najsłabsze miejsce, ale ja tam uważam, że to byłoby zupełnie nie w porządku, rzucać się i to we dwóch na kogoś, kto i tak już leży na obu łopatkach. Lecz Tomek odwrócił się w moją stronę i zapytał:

— No a t y, co sądzisz o tej opowieści?

Wtedy, to już musiałem jakoś wyjść z tego na swoje, wygarnąć mu, co mnie dźgnęło i powiedzieć, że tak, że myślę tak samo jak Jim, bo kiedy jakaś historia przystaje naraz w samym środku i do niczego w końcu nie dochodzi, to raczej nie ma sensu w ogóle jej opowiadać.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

MARK TWAIN

Tłumaczyli:
B. Sławomirska i A. Nowak

(po raz pierwszy w Polsce)

(-)

Przecież taka pchła zostałaby ani chybi Prezydentem Stanów Zjednoczonych, no i nikt by jej przed tym nie powstrzymał tak jak nikt nie powstrzyma uderzenia pioruna.

— O rany, paniczu Tomku, ani bym się spodziewał, że byle robactwo jest aż t a k prześciupne! No nie, nawet by mi to w głowie nie postało, nie ma co.

— Tak, pchła jest o wiele bardziej, daleko bardziej zmyślniejsza niż jakiekolwiek inne stworzenie, człowiek albo zwierzę, oczywiście w proporcji do swoich rozmiarów. To przecież najbardziej interesujący stwór, jaki tylko być może. Ludzie tyle gadają na temat siły mrówki, słonia, czy lokomotywy... Tam do kata! A przecież wszystko to razem ani się nie umywa do pchły.

Ona potrafi dźwignąć ciężar dwieście albo i trzysta razy większy od własnej wagi. Słoń, mrówka, czy lokomotywa nie pokuszą się nawet o jakąś tego część. I co więcej: pchła ma swoje własne poglądy, jest we wszystkim bardzo skrupulatna i nie sposób jej nabrać; jej instynkt albo rozum, albo to coś innego, co ona posiada, jest tak sprawny i zdrowy, że nigdy nie popełnia błędów. Uważa się zazwyczaj, że wszyscy ludzie są dla pcheł jednakowi. A to bujda. Bo są tacy ludzie, do których pchła nigdy nawet się nie zbliży, choćby nie wiem jak była wygłodniała, i właśnie ja do takich należę. Przez całe życie nie miałem jeszcze na sobie ani jednej pchły.

— Paniczu Tomku!

— Tak jest, nie żartuję!

— Hm, jak żyję, o czymś takim nie słyszałem.

Jim nie mógł w to uwierzyć, a ja również nie. Musieliśmy więc opuścić się w dół, na piasek, nałapać trochę pcheł i przekonać się na własne oczy. Tomek miał rację. Mnie i Jima oblazły całymi setkami, ale na Tomku żadna nawet nie przysiadła. Nie dało się tego w żaden sposób wytłumaczyć, ale tak było, to

LISTY DO REDAKCJI

JUŻ NIE WIEM, GDZIE PÓJŚĆ...

— Jestem samotną matką wychowującą czworo dzieci, z których najstarszy syn Robert wymaga specjalnej opieki (ich wiek 15, 13, 6 i niecały rok). Mieszkam z nimi w mieszkaniu o powierzchni 32 m kw., tj. w pokoju z kuchnią, w którym absolutnie nie ma warunków do nauki, odpowiedniego wypoczynku.

Wniosek o zamianę mieszkania złożyłam po raz pierwszy w 1984 roku. Dostałam odpowiedź odmowną i termin rozpatrzenia ponownego na rok 1985. Ale potem już nie było żadnej odpowiedzi. Nie byłam „uwzględniona". W roku 1986 ponownie zaczęłam starania, obiecano mi sprawę załatwić po roku 1986. Dwukrotnie składałam pisemne podania o przyspieszenie zamiany i trzykrotnie ponawiałam interwencję ustną. Na niektóre pisma w ogóle nie dostałam odpowiedzi, a Wydział Spraw Lokalowych przesunął już następny termin i mieliśmy być rozpatrywani po ustaleniu planu na rok 1987. I znowu nic. Jesteś Redakcjo ostatnią deską ratunku!

NAZWISKO I ADRES DO WIADOMOŚCI REDAKCJI

OD RED. Jesteśmy trochę bezsilni jako ostatnia deska ratunku, gdyż nie mamy własnych list mieszkaniowych. Po obejrzeniu dokumentacji, którą prowadzi zainteresowana, i sprawdzeniu jej warunków mieszkaniowych, jesteśmy jednak trochę zdziwieni opieszałością. Czy rzeczywiście nie ma możliwości zamiany tego mieszkania? I czy zainteresowana musi być często niestety „zbywana?"

Ten list, niestety, „przeleżał" dosyć długo w teczce. Piszący zwątpił już pewnie w jakikolwiek odzew. Zdecydowałam się jednak na druk już grubo po fakcie, gdyż przypadki przedstawionej w liście bezmyślności i bezduszności urzędników, kogoś podejmującego decyzje i widzącego tylko czubek własnego nosa są, niestety, spotykane jeszcze dosyć często.

BYŁ SOBIE OGRÓDEK...

Mieszkam na os. Krakowiaków blok nr 9 od roku 1985. Przez cały czas opiekuję się, wraz z całą rodziną, ogródkiem przed moim blokiem. To samo robi kilku innych mieszkańców. Jesienią wapnowałem glebę, przywoziłem obornik ze wsi, wiosną kupuję (za własne pieniądze) sadzonki i nasiona. Wspólnie z dziećmi wyrywamy chwasty, podlewamy, chcemy żeby było ładnie.

To, co zastałem po powrocie z pracy (koniec maja), przechodzi ludzkie pojęcie. Na całej długości bloku wszystkie ogródki rozkopane, a kwiaty zasypane ziemią. Córka, gdy wróciła ze szkoły, płakała jak małe dziecko.

Nie wiem, kto kopał rów pod kabel, wiem jednak, że już koniec. Dzieciom też nie pozwolę porządkować. Kiedyś zniszczono nam te działki, teraz znów. Niech będzie przed blokiem rumowisko. Skoro władzom dzielnicy nie zależy, żeby było ładnie...

JAN GÓRNIAK

„WRAŻENIA" Z PRZYCHODNI W OS. TEATRALNYM

Będzie tu mowa o Międzyzakładowej Przychodni Lekarskiej Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego os. Teatralne 16.

— Jestem stałym pacjentem Pani doktor Haliny Lepiarczyk. 3 lipca miałem się do niej zgłosić, aby przedstawić wyniki badań. Zostałem zarejestrowany z numerkiem 8. O godz. 8.10 (pani doktor ma przyjmować od 7.30) otwarły się drzwi gabinetu i lekarka stwierdziła: — Dzisiaj emerytów ani rencistów przyjmować nie będę, proszę iść do domu".

Udałem się do Kierownika przychodni, którego najpierw nie zastałem, a później w sposób raczej arogancki oświadczył mi, że Przychodnia może, ale nie musi leczyć emerytów.

Jestem rencistą z 35-letnim stażem pracy. Z usług tejże Przychodni korzystać już nie będę...

NAZWISKO I ADRES ZNANE REDAKCJI

OD REDAKCJI: No i co pan na to, panie kierowniku Przychodni i co Pani, Pani Doktor? Czyżby wyszły specjalne zarządzenia, które pozwalają — lub nie leczyć rencistów i emerytów?

SUPLEMENT DO „KRONIKI MILICYJNEJ"

Nawiązując do felietonu **„Marnotrawny syn"** proszę uprzejmie o pomoc w odnalezieniu niektórych rzeczy. Proszę mieszkańców, zwłaszcza os. na Skarpie, którzy widzieli **Zbigniewa Hamerlika**, lat 37 włosy blond, szczupły, wzrost 173 cm sprzedającego dywan, telewizor kolorowy „Jowisz", żyrandol, krzesła, odkurzacz, piec gazowy łazienkowy, radio oraz odzież i bieliznę, o informację. Może wiecie, kto kupił te moje rzeczy? Mam 77 lat, jestem inwalidką I grupy. To był dorobek mojego życia.

Wszystkim za udzielenie pomocy z góry dziękuję. (Informacji udzielać można do DUSW lub redakcji „GNH").

IRENA HAMERLIK

W OBRONIE (JEDYNEJ) SUSZARNI

— Zwracamy się do redakcji „GNH" ze sprawą dla nas bardzo przykrą. Jesteśmy mieszkańcami klatki III bloku 3 w os. Szkolnym. Przed kilkoma miesiącami dowiedzieliśmy się, iż nasza jedyna w klatce suszarnia zostanie ponownie przeznaczona na cele mieszkalne. Piszemy ponownie, gdyż trzy lata temu Wydział Lokalowy Urzędu Dzielnicowego wydał zgodę na adaptację suszarni, ale wskutek naszego ostrego protestu poprzednio wydaną decyzję uchylono.

Jesteśmy zrozpaczeni. Jedyna suszarnia w naszej klatce przeznaczona jest dla 20 rodzin, wśród których znajdują się matki z małymi dziećmi. Nie trzeba dodawać, co to oznacza. Codzienne korzystanie z suszarni jest więc koniecznością, tym bardziej, że mieszkania są małe (przeważnie garsoniery), bez balkonów, nie posiadające w dodatku łazienek. W tych warunkach suszarnia służy nie tylko do suszenia bielizny, ale także do jej prania.

Rozumiemy trudną sytuację mieszkaniową w naszej dzielnicy, ale nie możemy się absolutnie zgodzić na odebranie nam jedynej, ciągle użytkowanej suszarni, która i tak okazuje się za mała. Przez pewien okres, kiedy suszarnia nie była nam udostępniona bieliznę i pościel suszono w mieszkaniach, co doprowadziło do ich zniszczeń, a także na klatce schodowej, co także jest zabronione, a ponadto często zdarzają się przypadki kradzieży.

MAŁGORZATA KURZAJ (os. Szkolne 3/44) oraz podpisy 17 mieszkańców tej klatki

OD RED. Trudna sytuacja mieszkaniowa w kraju, a także w Nowej Hucie sprawiła, że kilka lat temu władze dzielnicy przychylnie podeszły do kwestii adaptacji pomieszczeń strychowych w wielu budynkach szczególnie na osiedlach starych. Pomysł okazał się zbawienny — kilkadziesiąt rodzin mogło się tym samym wprowadzić dużo wcześniej do swojego M-ileś, choć prace przy adaptacji często były mordercze, a koszty ogromne.

Z tego, co wiemy, pierwszym warunkiem wydania zgody na adaptację musi być jednak zgoda wszystkich mieszkańców klatki. Lokatorzy klatki III bloku 3 os. Szkolnego takiej zgody nie wydali, a mimo to ktoś otrzymał promesę na adaptację pomieszczeń suszarni i pralni w ich klatce. Cała sprawa nabiera posmaku „tajemniczości" jeszcze i z tego powodu, że 3 lata temu PGM i władze dzielnicowe jednoznacznie negatywnie wypowiedziały się w podobnej sprawie. Nie zezwoliły innemu obywatelowi na zasiedlenie suszarni. Po trzech latach sprawa wróciła...

Bylibyśmy zdumieni, gdyby i tym razem sprawa mieszkańców klatki nr III bl. 3 os. Szkolnego przybrała inny finał!

KLATKI SCHODOWE TO TEŻ MIESZKANIA

— Od dwóch już lat straszą obskurne klatki bloku nr 18 os. Na Lotnisku (należącego do SM „Hutnik"). Dziury niby łatane gipsem, ale wszystko w sumie brudne i niechlujne. Spółdzielnia dba bardzo o swoich lokatorów pod tym względem, że nie zapomina podnosić świadczenia odpłatności nawet o kilkaset złotych, potrafi też karać dozorców o niedopałek na chodniku. Nie widzi jednak tego, że klatka schodowa to też w pewnym sensie mieszkanie. Wchodzi człowiek do domu i już od razu zdenerwowany.

Rozmawiałem z Panią kierowniczką z os. Kalinowego na ten temat, stwierdziła, że to modne, bo łaciate. Ciekawe, jakby się czuła ta Pani, gdyby była taka łaciata.

Jestem stałym czytelnikiem „Głosu", proszę redakcjo wydrukuj ten list, może się coś zmieni.

NAZWISKO I ADRES ZNANE REDAKCJI

OD RED. Wiele dosadnych określeń podkreślało dwulenie już denerwowanie się naszego Czytelnika, który skazany jest na oglądanie nieładnych klatek schodowych.

Zgadzam się jednak z nim w zupełności, że jest to przecież jakaś część mieszkania i myślę, że Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik", mimo wielu problemów i kłopotów, o których wszyscy wiemy, znajdzie jakiś sposób na odremontowanie tej części bloku, która jest przecież jakąś jego wizytówką. (bw)

fakt. Tomek powiedział, że z nim to tak od zawsze i że równie dobrze mógłby przebywać w miejscu, gdzie jest cały milion pcheł; nawet by go nie tknęły i nie pokąsały.

Unieśliśmy się w górę, gdzie było zimno, żeby je dla odmiany wymrozić; pozostaliśmy tam przez dobry moment, aby później powrócić na łagodniejszą wysokość i dalej móc sobie leniuchować przy szybkości dwudziestu albo dwudziestu pięciu mil na godzinę, tak jak to robiliśmy przez całą tę rozmowę. Cała rzecz w tym, że im dłużej żeglowaliśmy sobie nad tą surową i spokojną pustynią, tym bardziej wszelki pośpiech i zdenerwowanie gdzieś z nas ulatywały; czuliśmy się coraz szczęśliwsi, coraz to spokojniejsi i bardziej kontenci z życia, i z każdą chwilą bardziej zaczynaliśmy lubić te połacie piachu, a nawet kochać je. Dlatego też zwolniliśmy szybkość i, jak już powiedziałem, spędzaliśmy cudowne chwile błogo leniuchując; czasami spoglądaliśmy tam, w dół, przez lunety, czasem znów czytaliśmy coś sobie wyciągnięci na pokrywach schowków, a kiedy indziej po prostu ucinali drzemkę.

Mogłoby się wydawać, że byliśmy już teraz kimś zupełnie innym, nie tamtą trójką co wcześniej, która tak bardzo pragnęła odnaleźć jakiś ląd i znów móc stanąć na ziemi. Tyle że, tak czy owak, to nadal byliśmy my, we własnych osobach. Ale tamto pragnienie jakoś nam minęło, i to zupełnie bez śladu. Przywykliśmy już teraz do balonu, niczego się nie baliśmy i nie przyszłoby nam nawet do głowy, żeby być gdzieś indziej. Cóż, teraz był on dla nas jak gdyby domem; zdawało mi się prawie, jakbym się w nim urodził i wychował, a Jim i Tomek twierdzili to samo. Przedtem dokoła mnie zawsze było pełno samych okropnych ludzi, którzy nic tylko gderali, dokuczali mi, ganili, i zawsze coś im się nie podobało, toteż o byle co podnosili wrzask, czepiali się mnie bez przerwy, dokuczali i prześladowali; zawsze kazali robić to, tamto czy siamto, a do tego jeszcze zawsze wybierali rzeczy, do których nie miałem chęci. A jak nie, to spuszczali mi lanie, bo też migałem się, jak mogłem albo robiłem zupełnie co innego; po prostu nic, tylko najchętniej wydusiliby z człowieka duszę. Za to tutaj, w górze pod samym niebem, było tak fajnie, spokojnie i słonecznie; mieliśmy kupę jedzenia i mnóstwo czasu do spania, poza tym mogliśmy sobie z góry oglądać przeróżne rzeczy. I nie było żadnego tam zrzędzenia czy poganiania do pracy, żadnych jakichś tam dobrych i życzliwych ludzi, po prostu jedno wielkie święto. O nie, jak rany, wcale nie byłoby mi spieszno znaleźć się znowu tam, w tej całej cywilizacji. No bo najgorszą rzeczą, jeśli już o nią chodzi, jest to, że każdy kto tylko dostanie jakiś list, w którym ktoś inny pisze mu o jakichś tam kłopotach, zaraz zwala ci się na kark, wywnętrza ze wszystkiego i psuje cały humor; do tego

jeszcze gazety roznoszą przeróżne zmartwienia po calutkim świecie i powodują, że prawie przez cały czas czujesz się przygnębiony i bez chęci do życia. A to już zbyt wielki ciężar, jak na jedną osobę. Nienawidzę tych gazet i nie cierpię listów. I gdyby to tylko ode mnie zależało, nie pozwoliłbym nikomu zwalać swoich kłopotów na innych, Bogu ducha winnych ludzi, których się nawet nie zna. Przerzucać zmartwień z jednej na drugą stronę świata, ot co. Ale cóż, gdy się leci balonem, nic z tych rzeczy w ogóle do ciebie nie dociera i jest to najukochańsze miejsce, jakie tylko można sobie wyobrazić.

Zjedliśmy kolację, a noc, która później nastała, była jedną z najpiękniejszych nocy, jakie w życiu widziałem. Wzeszedł księżyc i zrobił z niej prawie dzień, tyle że łagodniejszy od zwykłego dnia. Raz nawet dojrzeliśmy lwa; stał sobie całkiem sam, zupełnie sam, jak ten palec, a jego cień rozlewał się na piasku niczym wielka kałuża atramentu. Takie właśnie powinno być światło księżyca.

Przeważnie leżeliśmy sobie na wznak i gadaliśmy do syta; wcale sen nas nie morzył. Tomek powiedział, że jesteśmy teraz dokładnie w samym środku *Tysiąca i Jednej Nocy*. Mówił, że właśnie tutaj działy się jedne z najwspanialszych historii z tej książki, toteż my — kiedy nam tak opowiadał — patrzyliśmy sobie w dół, bo nie ma ciekawszych rzeczy do oglądania niż miejsca, o których mowa w książkach. Była to taka historia o jednym poganiaczu wielbłądów, który akurat stracił swojego wielbłąda, a kiedy tak wędrował przez pustynię, spotkał jakiegoś człowieka i zapytał go:

— Czy nie spotkałeś aby dzisiaj zabłąkanego wielbłąda?

A tamten na to:

— Czy nie był przypadkiem ślepy na lewe oko?

— Tak.

— Czy miał wybity jeden przedni górny ząb?

— Tak.

— Czy może kulał na lewą tylną nogę?

— Tak.

— Czy z jednej strony dźwigał ładunek prosa, a z drugiej miodu?

— Zgadza się, ale nie musisz mi już podawać więcej szczegółów... To właśnie ten, a ja się bardzo spieszę. Gdzieś go widział?

— Wcale go nie widziałem — powiada mu na to tamten.

— Wcale go nie widziałeś? To niby jakim cudem potrafisz go tak dokładnie opisać?

— Bo kiedy człowiek wie, jak należy robić użytek z oczu, wtedy wszystko nabiera znaczenia. Tyle, że dla większości ludzi oczy do niczego nie służą. Wiedziałem, że musiał przechodzić tędy wielbłąd, bo przecież widziałem jego ślady. Wiedzia-

TELEWIZJA

31 VII—6 VIII 1987 r.

PIĄTEK I

16.35 Program dnia
16.40 Mieszkać — wszechnica budowlana
17.00 **Wakacje**
17.15 **Teleexpress**
17.30 Wakacje
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
19.30 Dziennik
20.00 **„Sprawa prof. Gibsona" film prod. kanadyjskiej**
20.55 Żniwa '87
21.05 Sprawa dla reportera
21.50 **Miss Polonia '87 (1)**
23.00 DT — komentarze
23.15 **Miss Polonia '87 (2)**
0.25 Zakończenie programu

PIĄTEK II

16.25 Program dnia
16.30 „Tu nasze miejsce" (3) film prod. radzieckiej
17.35 **„Jaskiniowcy"**
18.00 Kronika krakowska
18.30 **102 — magazyn kulturalno-muzyczny**
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 Za kulisami Teatru Muzycznego w Gdyni
20.50 Uwaga dokument
21.30 Panorama dnia
21.45 **„Czerwone i czarne" film prod. francuskiej**
23.10 Rozmowy intymne
23.40 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I

9.00 **Dla Młodych: „Timur i inni", „Najpiękniejszy koń" film fab. prod. radzieckiej**
10.30 Dziennik
10.40 „Delta Dunaju" film dokument.
11.05 Polska pieśń żołnierska
12.00 Piłkarska kadra czeka
12.15 Program publicystyczny
12.45 Wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego
13.10 W świecie ciszy — program dla niesłyszących
13.40 Wojskowy program dokumentalny
14.10 „Dzieci mądrości" film dokument. prod. franc.
15.15 Teatr: Molier — „Mizantrop"
16.45 Dziedzictwo pokoleń — reportaż
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 **Teleexpress**
17.30 **Popołudnie z X Muzą**
18.50 Dobranoc
19.00 Z kamerą wśród zwierząt
19.20 Magnes
19.30 Dziennik
20.00 **„Urodziny młodego warszawiaka" film fab. prod. polskiej**
21.35 Czas
22.05 **Siedem dni na świecie**
22.15 **Sportowe rytmy tygodnia**
22.55 Dziennik
23.05 **„Ucieczka gangstera" film fab. prod. USA**

SOBOTA II

14.55 Powitanie
15.00 **„Miłość i pociągi" film fab. prod. CSRS**
16.10 Koncert na bandoneon, gitarę i orkiestrę
16.30 Kurs pływania na desce
16.40 Dla dzieci: Przygody naszych ulubieńców
17.30 Malarstwo Henryka Wanka
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Pan Tadeusz" Księga VIII
19.15 Program poetycki
19.35 Alfa i omega
20.00 Letnie wieczory z muzyką dawną
21.30 **Panorama dnia**
21.45 **„Sława" (6) film prod. USA**
22.35 Powstanie na Pradze — rel. płk. A. Żurowskiego
23.05 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I

9.00 **Kino Teleferii: „O czym szumią wierzby" i „Niebieskie lato"**
10.30 Dziennik
10.35 Filmowe obserwacje świata (11)
11.25 Poranek symfoniczny
12.25 Siedem anten
13.10 Kraj za miastem
13.40 „Wśród Indian Saraguro" film dokument.
14.00 Jerzy Kucia — reżyser filmów animowanych
14.25 **„W rytmie disco" film prod. brazylijskiej**
15.55 **Studio sport — turniej piłki nożnej**
16.35 **Gwiazdy estrady — Hanka Bielicka**
17.15 **Teleexpress**
17.30 Studio sport
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 **„Blisko, coraz bliżej" (15) film prod. pol.**
21.15 Pegaz
21.55 Klub międzynarodowy
22.25 Loża
22.40 Sportowa niedziela
23.10 Dziennik

NIEDZIELA II

10.05 **„Blisko, coraz bliżej" (15) (dla niesłyszących)**
13.25 Wojskowy program dokumentalny
13.55 Powitanie
14.00 Tajemnice starego Gdańska
14.20 **Jutro poniedziałek**
14.50 Teatr Wielki swej stolicy — reportaż muzyczny
15.30 **Wideoteka**
16.15 Na szlakach kliprów — reportaż
16.40 KINO-OKO
17.30 Łańcut '87. W hołdzie Wandzie Landowskiej
18.10 Legendy filmu — Brigitte Bardott
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Per pianoforte — czyli koncert na wiele rąk i wiele fortepianów
20.50 Studio sport
21.30 **Panorama dnia**
21.45 **„Richelieu" (5) film prod. francuskiej**
22.40 **„Przeżyjmy to jeszcze raz" — Dinozaury '87**
23.40 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK I

16.55 Program dnia
17.00 Wakacje
17.15 **Teleexpress**
17.30 Wakacje: „Kariera Nikodema Dyzmy" (5)
18.50 Dobranoc
19.00 Rozmowa na telefon (1)
19.05 Echa stadionów
19.30 Dziennik
20.00 **Teatr: Georgi Daniłow — „Sprawa Christowa"**
21.20 Żniwa '87
21.30 Kronika spartakiady młodzieży
21.45 Rozmowa na telefon (2)
22.10 „Limanowianie" film dokument.
22.40 DT — komentarze

PONIEDZIAŁEK II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika krakowska
18.30 Sponsor — teleturniej
19.00 **102 — magazyn kulturalno-muzyczny**
19.30 Gwiazdy wielkiego sportu
20.00 Moniuszko Kubana i muzyka Ernesto Lecuony
21.00 Dopisać losy
21.30 **Panorama dnia**
21.45 „Jarosław Iwaszkiewicz" film dokument.
22.45 Z dymkiem cygara — gawędy Wilhelma Szewczyka
23.05 Wieczorne wiadomości

WTOREK I

9.00 Teleferie: „W dziewięć dni dookoła Vernea"
9.30 „Kapitan Nemo" (6) serial prod. radzieckiej
10.00 Dziennik
10.10 **„Pod wiatr" (5) serial prod. australijskiej**
16.35 Program dnia
16.40 Telewizyjny informator wydawniczy
17.00 **Wakacje**
17.15 **Teleexpress**
17.30 **Wakacje**
18.50 Dobranoc
19.00 Gorące ukraińskie lato — reportaż
19.30 Dziennik
20.00 **„Pod wiatr" (5) serial prod. australijskiej**
21.00 Horyzont 2000 — Echo pól magnetycznych
21.15 „Kołowrót" film dokumentalny
21.30 W cieniu lata
21.45 Studio sport
22.00 **Sprawa dla reportera**
22.40 DT — komentarze

WTOREK II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika krakowska
18.30 Ryzyko — teleturniej
19.00 **102 — magazyn kulturalno-muzyczny**
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 „Nieznany front"
20.30 „Spartakus" fragmenty baletu A. Chaczaturiana
21.10 Polak na wakacjach
21.30 **Panorama dnia**
21.45 **„Trup w każdej szafie" prod. CSRS**
23.30 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I

9.00 Teleferie: Krąg — magazyn harcerzy
9.35 **„Legendy świata" (5) film prod. kanadyjskiej**
10.00 Dziennik
10.10 **„Temida" film prod. polskiej**
16.45 Program dnia
16.50 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.00 Wakacje
17.15 **Teleexpress**
17.30 **Wakacje**
18.40 Prosty rachunek
18.50 Dobranoc
19.00 Trybuna sejmowa
19.30 Dziennik
20.00 **„Temida" film prod. polskiej**
21.25 Żniwa '87
21.35 Spotkanie z ministrem kultury ZSRR
22.05 Był taki ktoś — wspomnienie o Mateuszu Święcickim
22.40 DT — komentarze

ŚRODA II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika krakowska
18.30 Wiem wszystko — teleturniej
19.00 **102 — magazyn kulturalno-muzyczny**
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 Na mnie możesz liczyć
20.15 Dookoła świata — w Albanii
20.45 Studio sport
21.30 **Panorama dnia**
21.45 „Księga dobrej miłości" film prod. hiszpańskiej
23.30 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I

9.00 Teleferie: „Kłusownik" film prod. polskiej
10.00 Dziennik
10.10 **„Zamach" film prod. duńskiej**
16.30 Program dnia
16.35 Patrol — wojskowy magazyn publicystyczny
17.00 **Wakacje**
17.15 **Teleexpress**
17.30 **Wakacje: „Miss" (2) film prod. fr. szw. RFN**
18.50 Dobranoc
19.00 Czym żyje świat
19.30 Dziennik
20.00 **„Zamach" film prod. duńskiej**
21.35 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
22.05 „Blask tysiąca słońc" film dokument.
22.25 W cieniu lata
22.40 DT — komentarze

CZWARTEK II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Maratończyk" film dokumentalny
19.00 **102 — magazyn kulturalno-muzyczny**
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 Salon muzyczny
20.50 Sto lat esperanta
21.15 Ekspres reporterów
21.30 **Panorama dnia**
21.45 Osądźmy sami
22.30 Auto-moto-fan-klub
23.05 Wieczorne wiadomości

KRZYŻÓWKA NR 31

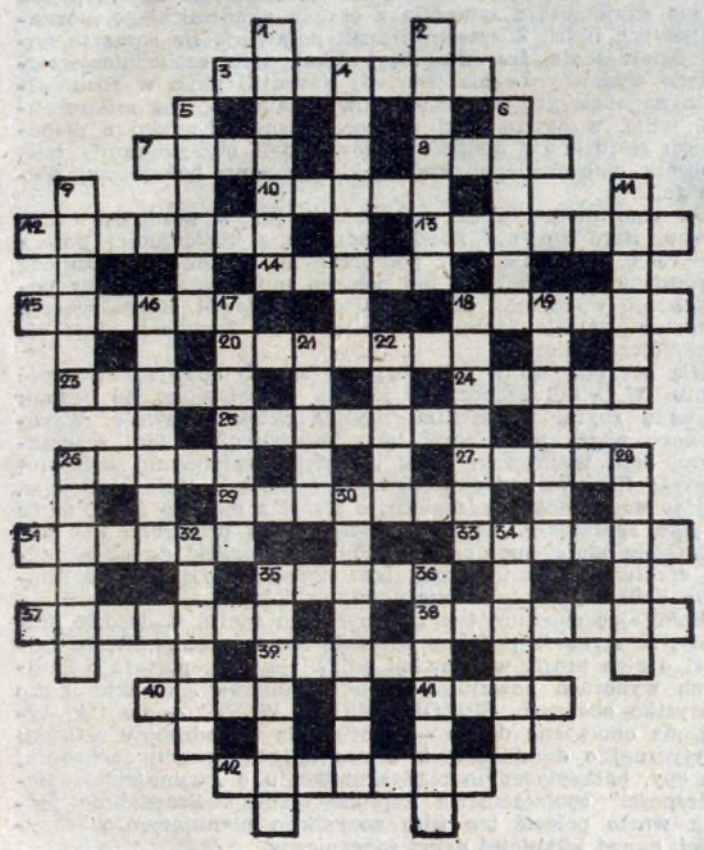

POZIOMO: 3. Przy nim węgierskie kurorty; 7. Pieśń narodowa napisana przez M. Konopnicką; 8. Słynny b. piłkarz brazylijski; 10. (Z mit. germ.) złośliwy górski karzeł; 12. Port nad Ontario; 13. Materiał wybuchowy; 14. Magmowa skała głębinowa; 15. Stolica Zambii; 18. Włochy; 20. W przyborniku kreślarskim; 23. Jeden z czterech wiatrów; 24. Okrągła liczba; 25. Angielski dramaturg, czołowy reprezentant „Młodych Gniewnych"; 26. Miasto w Zielonogórskiem; 27. Dzielnica Częstochowy ze starą hutą; 29. Natręctwo; 31. Jest nim mleko dla niemowlęcia; 33. Figura geometryczna; 35. Grający dysk; 37. Trójporozumienie państw w 1904—07 r.; 38. Rabarbar; 39. Gruzy; 40. Europejski wulkan; 41. Kraj w środkowej Afryce; 42. Czeskie miasto nad Dunajem.

PIONOWO: 1. Olimpijski bieg; 2. Serwis; 4. Pamiątkowy podpis; 5. Znak zodiaku; 6. Szermiercza broń; 9. Umowa międzypaństwowa, układ; 11. Ma długie łodygi; 16. Jest nią wodolot; 17. Rolnik-specjalista; 18. Dawniej anons prasowy; 19. Krój czcionki drukarskiej; 21. Pisarz i dziennikarz czeski 1840—1914; 22. Jeden z porywaczy Stasia i Nel; 26. Wieś koło Torunia, w 1944 r. filia obozu Stutthof; 28. Austriacka metropolia; 30. Opakowanie ze znakiem firmowym; 32. Gatunek jabłoni; 34. Roślina oleista; 35. Trzeba go mieć również w czasie pogody; 36. Mityczna prządka.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 28

POZIOMO: 7. Kapitol, 8. recepta, 9. Osterwa, 10. Minerwa, 11. flesz, 14. Wigura, 16. miotła, 17. Romanka, 20. opornik, 23. Witlin, 24. agrest, 25. forma, 28. wiskoza, 29. neuroza, 30. melodia, 31. gałązka.

PIONOWO: 1. Rapsodia, 2. milenium, 3 .morwa, 4. debil, 5. detektor, 6. stawidła, 12. Limpopo, 13. synonim, 15. argon, 16. maska, 18. bielinek, 19. plankton, 21. przyrząd, 22. Ustrzyki, 26. szlif, 27. leżak.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki z 28. numeru „Głosu Nowej Huty" wylosowali: **Edward Miśtak, 31—962 Kraków os. Krakowiaków 11/9; Katarzyna Cios, 31—808 Kraków os. Strusia 7/133; Anna Korczyńska, 31—939 Kraków os. Kolorowe 11a/16.**

UWAGA. **Nagrody wyślemy pocztą.**

PROPONUJEMY

KINA

ŚWIATOWID 31 bm. godz. 15.45 **„Błękitny grom"** prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00, **„Nieśmiertelny"** prod. angielskiej od 15 lat, godz. 20.15 **„Na granicy"** prod. USA, od 18 lat, od 1 do 2 sierpnia godz. 16.15 **„Poszukiwacze zaginionej arki"** prod. USA, od 12 lat, godz. 18.30 **„Świadek mimo woli"** prod. USA, od 18 lat, godz. 20.45 **„Zdrada i zemsta"** prod. chińskiej, od 18 lat, od 3 bm. godz. 15.45 **„Poszukiwacze zaginionej arki"**, godz. 18.00 i 20.15 **„Świadek mimo woli"**.

ŚWIATOWID mała sala 31 bm. godz. 15.30 **„Supermann III"** prod. USA, od 12 lat, godz. 17.45 i 19.30 **„Czas dojrzewania"** prod. polskiej, od 15 lat, od 1 do 5 sierpnia godz. 15.30 **„Sposób na wakacje Bolka i Lolka"** prod. polskiej b/o, godz. 17.00 i 19.15 **„Christina"** prod. USA, od 18 lat.

„TYDZIEŃ Kultury Beskidzkiej", czyli występy zespołów folklorystycznych, odbędzie się w NCK w dniach **3—10 sierpnia.** Początek występów — **godz. 16.30.**

NA „Wspólne zabawy z dziećmi" zaprasza NCK w najbliższy czwartek, **6 sierpnia w godz. 10—13.**

POGŁOSY

WSTĄP DO „EMPIKU" I KUP TĘ PŁYTĘ!

Jeśli macie chwilkę czasu, to radzę Wam wycieczkę do „Empiku" przy placu Centralnym. Kupicie tam drugi longplay łódzkiego **„REZERWATU"** pt. **„Serce"**. Nie zastanawiajcie się więc zbyt długo i jeśli nie macie jeszcze tej płyty, to szybko ją kupcie. Naprawdę jest bardzo dobra!

Znalazło się na niej dziesięć piosenek. W kolejności — **„Nie pragnę kwiatów", „Czarownica", „Och lala", „Pod makijażem uwielbienia", „Zaopiekuj się mną", „Rzuć broń", „Parasolki", „Serce dla...", „Nieprzytomnie słodka noc"** i **„Na półce"**. Wszystkie nagrania, z wyjątkiem dwóch największych przebojów z tego zbioru, a więc piosenek **„Zaopiekuj się mną"** i **„Parasolki"**, zostały zrealizowane przez **Rafała Paczkowskiego** w listopadzie 1986 roku. Te dwa wspomniane szlagiery nagrane zostały wcześniej.

Nie licząc kilku muzyków sesyjnych **„Rezerwat"** nagrał tę płytę w składzie w jakim występuje obecnie, czyli **Andrzej ADAMIAK** — śpiew i gitara basowa, **Wiktor DARASZKIEWICZ** — gitary, **Gerard KLAWE** — perkusja i **Zbigniew NIKODEMSKI** — instrumenty klawiszowe.

Pierwsza płyta zespołu, sprzed kilku lat, nie była zła, **ale ta** druga ujawniła dopiero wszystkie możliwości drzemiące w tej kapeli. Niewiele w tym roku wyprodukowano w Polsce płyt z muzyką rockową, o których moglibyśmy powiedzieć, że brzmienie które uzyskano w studio, wypracowane przez muzyków, jest doskonale słyszalne w domu, na gramofonie. Może to jeszcze nie poziom światowy, ale tej płyty rzeczywiście słucha się z dużą przyjemnością. Zresztą często tak bywa, kiedy grają prawdziwi profesjonaliści, a nie gorsi zawodowcy rejestrują ten materiał. Poza tym muzyczne propozycje **„Rezerwatu"** również nie są do pogardzenia.

Rezerwat – „Serce"

„FACT ROCK '87" — ta nazwa nie jest chyba już obca nowohuckim zwolennikom muzyki rockowej. Do tej pory odbyły się trzy koncerty, kolej więc na czwarty, który organizatorzy, czyli Nowohuckie Centrum Kultury, zapowiadają już jutro, **1 sierpnia, o godz. 18** w sali widowiskowej. Jutrzejszy koncert ma własną nazwę — „METAL MEETING", z której wynika że na scenie pojawią się przedstawiciele metalurgów. W kolejności będą to zespoły **FERRUM, 666 XHE** i **VOO DOO**

METAL MEETING

Ponieważ koncert odbywa się w ramach „Lata Artystycznego" wstęp jest bezpłatny. Na pewno ucieszy to wszystkich fanów metalurgicznych tortur. Poza tym organizatorzy przewidują kilka niespodzianek, których jednak nie mogę zdradzić. Bardzo mnie o to prosili.

Na marginesie „Fact Rocka" śpieszę Wam donieść, chociaż niektórzy z pewnością już o tym wiedzą, że dwie kapele występujące na scenie NCK w lipcu — **„Dwie Dorotki"** i **„Chłopcy z Placu Broni"** — zostały zaproszone do konkursu Festiwalu Muzyków Rockowych w **Jarocinie**, który odbędzie się w dniach **6—8 sierpnia**. Gratulujemy i trzymamy kciuki.

JACEK KRĄG

TAJEMNICE HOLLYWOODU

Królowa Kleopatra, słynąca z długiego nosa, nieprzeciętnej urody i tajemniczych recept na piękność, mogła by dzisiaj z powodzeniem kierować jakimś wielkim koncernem kosmetyków. Jej autorstwa było wiele recept, cudownie działających na urodę. Kilka z nich zachowało się do dzisiejszych czasów. Resztę tajemnic egipska królowa zabrała do grobu. Z najbardziej znanych był przepis przeciwko łysieniu i wzmacnianiu włosów, polegający na stosowaniu specjalnych preparatów z kory dębowej, sadła niedźwiedziego, miodu i innych naturalnych składników. Jak widać tajemnice jej urody polegały na stosowaniu naturalnych kosmetyków.

Współcześnie, aktorzy hollywoodzcy wzorem egipskiej królowej, coraz częściej sięgają do natury i zdarza się, że na łamy prasy przedostają się od czasu do czasu niektóre szczegóły. Nam też udało się wytropić kilka z nich.

Najbardziej popularna jest maska owocowa złożona z poziomek, ogórków, pomidorów, pomarańczy i dyni. Owoce dobrane w jednakowych ilościach ugniata się na miazgę, tworząc z nich gęstą papkę, którą natychmiast po przyrządzeniu nakładamy na skórę. Po 20 minutach maseczkę zdejmujemy, twarz myjemy ciepłą i zimną wodą i dokładnie smarujemy kremem.

Inny przepis na maskę ze świeżego sera znajduje zastosowanie wyłącznie do skór porowatych, suchych. Trzy jednostki sera, jedna miodu i dwie pełnotłustego mleka (dobrane w jednakowych proporcjach) dokładnie mieszamy i nakładamy na skórę. Po 20 minutach maseczkę zdejmujemy i twarz dokładnie zmywamy przegotowaną wodą.

Kolejna recepta dla skór przetłuszczonych to maska z kwasu chlebowego. Kwas chlebowy mieszamy ze świeżym mlekiem, żeby uzyskać konsystencję nadającą się do nakładania. Mazidło rozprowadzamy po skórze twarzy, unikając jednak smarowania nim oczu. Kiedy maseczka się wysuszy, zdejmujemy całą warstwę delikatnie, palcami wykonując przy tym ruchy okrężne, gorącą wodą opłukujemy twarz, a po oczyszczeniu z maseczki letnią wodą ją odświeżamy.

Chcąc uzyskać jędrną cerę stosujemy maseczki z marchwi. Dwie młode marchewki strugamy nożem tak jak mięso na befsztyk tatarski. Papkę dokładnie mieszamy z łyżką mąki ziemniaczanej i jednym żółtkiem. Nakładamy ją na oczyszczoną skórę. Po 20 minutach zmywamy ją najpierw ciepłą, potem zimną wodą. Po zabiegu niewielką ilość oliwki lub olejku wcieramy w skórę.

WASZ DORADCA

MÓWIMY PO POLSKU

BRAĆ SIE DO ROBOTY (nie: **brać się za robotę!**) — w języku polskim zwrot: **brać się za coś** oznacza wyłącznie chwytać się **za coś**, ujmować **za coś**, np. brać **się** za ręce.

Czasownik **brać się**, ale użyty w znaczeniu, rozpoczynać coś, wykonywać coś, zajmować się czymś wymaga dopełnienia: **do czegoś**. Mówimy więc: brać **się do roboty, do nauki.**

W KAŻDYM RAZIE (nie: w każdym bądź razie) — błąd bardzo rozpowszechniony, popełniany nawet przez... filologów polskich. Klarownie tłumaczy niepoprawność tego wyrażenia prof. **Walery Pisarek** w książce **„Słowa między ludźmi"**. Otóż partykuła **bądź** znaczy dokładnie **to** samo, **co** człon **-kolwiek** dodawany do zaimków: kto, **co**, jak, gdzie, kiedy. Możemy więc powiedzieć: **ktokolwiek** albo **kto bądź, cokolwiek** albo **co bądź, jakkolwiek** albo **jak bądź, gdziekolwiek** albo **gdzie bądź, kiedykolwiek** albo **kiedy bądź**. Nie można więc łączyć w jednym wyrazie zaimka zakończonego członem — **kolwiek** z wyrazem **bądź**, bo wyjdą z tego twory k t o k o l w i e k b ą d ź, c o k o l w i e k b ą d ź itd., które rażą.

Ponieważ zaś wyraz **każdy** jest bliski znaczeniowo wyrazowi **jakikolwiek, ktokolwiek**, więc wyrażenie **każdy bądź** tak samo nie ma sensu jak **ktokolwiek bądź** czy **jakikolwiek bądź.**

„NA WSKUTEK" — często spotykany błąd, który powstaje przez skrzyżowanie dwóch wyrażeń: **wskutek** i **na skutek.**

„PISAŁO, PISZE W GAZECIE" — błąd nagminny. Językoznawcy są zdania, iż zwroty te powstały przez analogię do form **grzmi, grzmiało.** O ile jednak te ostatnie mają swe uzasadnienie historyczne, gdyż w dawnych czasach w wyładowaniach atmosferycznych doszukiwano się jakichś nieznanych ponadnaturalnych sił, o tyle „p i s a ł o, p i s z e w g a z e c i e' jest oczywistym nonsensem. Za każdym tekstem wydrukowanym w gazecie kryją się przecież konkretni autorzy. Dlatego mówimy: albo **W GAZECIE JEST (BYŁO) NAPISANE**, albo: **W GAZECIE PISZĄ (PISALI)**, albo: **W GAZECIE NAPISANO.**

MACIEJ MALINOWSKI

Polskie kino coraz częściej podejmuje temat współczesny. Krytyka wytyka reżyserom jeszcze brak odwagi i zbyt ostrożne poruszanie się po obszarze problemów najbardziej nas dotyczących. Odwaga przyjdzie zapewne z czasem, w tłumie raźniej. Mamy już kilka filmów omawiających (przynajmniej ogólnie) czasy niedawno przeżytych ruchów społecznych, dyskusji wywołanych strajkami, stanem wojennym, okresem wychodzenia z kryzysu...

MIECZYSŁAW WAŚKOWSKI, autor głośnych swego czasu filmów „JEJ PORTRET" (1974), „NIE ZAZNASZ SPOKOJU" (1977) czy „CZAS DOJRZEWANIA" (1984) skupiających się na problemach tzw. trudnej młodzieży wziął na warsztat powieść Jerzego Ofierskiego „ZSTĄPIŁEŚ NA BROADWAY MESJASZU". Okoliczności ekonomiczne zmusiły go do przeniesienia akcji do Berlina Zachodniego, główna myśl przewodnia powieści została jednak zachowana.

Jan Bard (Janusz Zakrzeński), znany i ceniony w Polsce literat postanawia nie wrócić do ojczyzny z zachodnioeuropejskiego tournee Teatru Eksperymentalnego. Właściwie nie ma większych powodów czy jakichś specjalnych motywów do podjęcia tej decyzji. Nie był nigdy sympatykiem jakichkolwiek grup czy ruchów opozycyjnych. Żył w miarę dostatnio, był wydawany, czytany.

FILM

Emigranci

Właściwie jedynie mgliście rozumiane pragnienie osiągnięcia absolutnej wolności twórczej i obiektywnej niezależności może być tym najważniejszym pretekstem. Początkowo wszystko udaje się: wydaje w Berlinie swą książkę (złożoną jeszcze w Polsce), przygotowuje się do napisania kolejnej, odnawia znajomość z sympatią z okresu akademickiego, poznaje nowych ludzi. Z czasem jednak pojawiają się coraz to nowe ograniczenia. **Iza** (Ewa Szykulska), żona zachodnioniemieckiego wydawcy **Loebla** (Burivoj Navratil) ginie w absurdalnym napadzie grupy narkomanów i handlarzy na mieszczańską willę, wydawca traci zainteresowanie pisarzem o niepewnym statusie (w dodatku panowie byli uczestnikami tzw. trójkąta małżeńskiego), kończą się naszemu bohaterowi pieniądze...

Od tego momentu akcja toczy się już w wiadomym kierunku. Bard zmienia hotel, poznaje z konieczności polską emigrację, kumpluje się z podejrzanymi typami, przyjaźni się z prostytutką. W niczym nie pomaga mu status uchodźcy politycznego wyrobiony przez nowych przyjaciół. Konsekwencją nieprzemyślanego kroku o pozostaniu na Zachodzie staje się samobójcza śmierć.

Nie bez powodu w tak obszerny sposób opowiadamy treść filmu. W wielu recenzjach jest to niepotrzebne, tu jednak ujawnia zbytni dydaktyzm, zbytnią propagandowość. Wyrobionego widza może razić taka konstrukcja i taki schematyzm. Sam Waśkowski broni się przed podobnymi zarzutami krytyki filmowej: *„Opowiedziałem historię o losie człowieka, o jego nadziejach, złudzeniach, o walce z materią życia, także o jego spóźnionej, wielkiej miłości. Jego przegrana nie jest wynikiem mojej manipulacji (aby doprowadzić do określonego efektu propagandowego), lecz konsekwencją wyboru, którego dokonał, splotu okoliczności, w których się znalazł".*

Pomijając meritum tak zarysowanego sporu, stwierdzić musimy, że sytuacje podobne zdarzają się w rzeczywistości. Donosi o nich prasa, w telewizji pojawiają się reportaże o trudnych wyborach nowej i pochopnej emigracji. Warto mimo wszystko obejrzeć „EPIZOD BERLIN WEST" — bo taki tytuł ma omawiane dzieło — choćby dla tej odrobiny refleksji krytycznej o dominujących u nas mitach arkadii zachodniej Europy, bezkrytycznym rozdyskutowaniu o „wolności" i „niezależności" społeczeństwa kapitalistycznego. Szczególnie jednak warto polecić ten film wszystkim planującym w skrytości, nawet kilkuletni pobyt zagraniczny.

TADEUSZ SKOCZEK

Dwie drużyny piłkarskie Hutnika w rozgrywkach o Puchar Polski na szczeblu centralnym!

Podopieczni L. Ćmikiewicza 4 sierpnia grają w Bielsku z BKS-em

Hutnik II już jutro na Suchych Stawach z Rakowem Częstochowa

Niejako uwerturą rozpoczynającego się już za tydzień nowego sezonu piłkarskiego są mecze I i II rundy szczebla centralnego o Puchar Polski. W tym roku — jak już informowaliśmy — w rywalizacji na tym szczeblu rozgrywek. biorą udział dwie drużyny Hutnika. Podopieczni **Leszka Ćmikiewicza** (z urzędu) i **Hutnik II**, który przebojem — wygrywając z lokalnymi rywalami — wywalczył sobie miejsce w gronie 64 zespołów mających prawo gry w rozgrywkach centralnych. W wyniku losowania przeciwnikiem pierwszego zespołu Hutnika będzie III-ligowiec — **BKS Stal Bielsko-Biała, a mecz** odbędzie się w Bielsku we wtorek, **4 sierpnia.** Rezerwa wylosowała również III-ligowca **Raków Częstochowa.** Do spotkania dojdzie już jutro, **1 sierpnia** o godz. 17 na bocznym boisku na **Suchych Stawach.**

O ile ze spokojem można chyba oczekiwać rezultatu meczu w Bielsku (hutników stać na wygraną), o tyle trudno być optymistą i stawiać na zwycięstwo rezerwy. Trener **Andrzej Bielenda** bezpośrednio po zakończeniu sezonu **86/87** i pierwszych grach pucharowych na szczeblu lokalnym (na początku lipca) dał zawodnikom odpocząć, nie przypuszczając, iż PZPN ustali tak szybki termin dalszych potyczek pucharowych. Teraz w trybie pilnym ściąga piłkarzy z wakacji, wczasów, obozów. Zresztą nie jest to jedyne jego zmartwienie. W jutrzejszym meczu z Rakowem nie będzie mógł skorzystać z niektórych juniorów tak dobrze spisujących się w rozgrywkach klasy okręgowej, m.in. **Waligóry, Wortmanna, K. Bukalskiego.** Wyjechali oni właśnie na międzynarodowy turniej na Węgry. W tej sytuacji musi chyba liczyć na łaskawość (i pomoc) trenera Ćmikiewicza, by zagrali w rezerwie **Piórkowski, Halbina, Garcarz.** Czy stać zatem Hutnika II na stoczenie z silnym zespołem Rakowa wyrównanej walki, pokuszenie się nawet o zwycięstwo? Niespodzianki wykluczyć nie można. Młodzi hutnicy w wielu ligowych meczach pokazali sporo dobrego futbolu, grali ambitnie, odważnie. Może i tym razem sprzyjać im będzie szczęście. Gdyby rzeczywiście tak się stało, ich następnym przeciwnikiem byłaby **Sandecja Nowy Sącz.**

Dużo większe nadzieje wiążemy natomiast z występem pierwszej drużyny Hutnika w Bielsku, w meczu z BKS-em. Wprawdzie tydzień temu hutnicy nie popisali się na turnieju w Tarnowie, gdzie przegrali dwa mecze i zajęli ostatnie miejsce, ale być może było to skutkiem nagłej zmiany klimatu, jako że w Tarnowie zjawili się oni wprost z obozu w Zakopanem.

(mm)

Podczas pierwszego od dłuższego czasu spotkania z kibicami, które odbyło się w maju br. (tuż po pamiętnym — historycznym zwycięstwie Hutnika nad Wisłą 2—0) w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki przy pl. Centralnym piłkarze, trenerzy i kierownictwo klubu przyrzekli, iż bez względu na ostateczny wynik osiągnięty w rozgrywkach sezonu 86/87 dojdzie do takiego rendez vous ponownie. Z przyczyn obiektywnych — piłkarze już dwa dni po ostatnim meczu ze Stalą Stalowa Wola wyjeżdżali na obóz do Szyprów k. Olsztyna — spotkanie takie nie

3 SIERPNIA GODZ. 19

W NCK

Spotkanie z piłkarzami Hutnika

mogło się odbyć w planowanym terminie. **Z wielką przyjemnością informujemy zatem, iż dojdzie do niego już za parę dni, 3 SIERPNIA (W PONIEDZIAŁEK) O GODZ. 19 w sali 203 NOWOHUCKIEGO CENTRUM KULTURY (pl. Centralny).** Będzie więc okazja jeszcze raz wymienić uwagi, spostrzeżenia dotyczące minionego sezonu, dowiedzieć się, kto i dlaczego wzmocni drużynę z Suchych Stawów w nowym sezonie, jakie zadania postawiło przed piłkarzami i trenerami kierownictwo sekcji i klubu. Organizatorzy: **KS Hutnik** i redakcja „Głosu Nowej Huty" liczą na frekwencję nie mniejszą (mimo wakacji) niż ta, jaka była w maju. A zatem do zobaczenia w poniedziałek.

(m)

Wielkie radości małego klubu...

GRĘBAŁOWIANKA

KIEDY równo rok temu piłkarze Grębałowianki po raz trzeci wywalczyli awans do klasy okręgowej, wielu (przeważnie przeciwników) znalazło się takich, którzy nie dawali im większych szans w walce o utrzymanie się w tej klasie rozgrywek dłużej niż rok. Tymczasem na zakończenie rozgrywek sezonu 1986/87 piłkarze z Grębałowa uplasowali się na wysokim 7—9 miejscu w tabeli, sprawiając tym samym wielką radość swoim sympatykom. W klubie nie ukrywają, iż w głównej mierze jest to zasługą nowego trenera **Henryka STRONIARZA**, który od 1 stycznia br. przejął zespół po Edwardzie Bielewiczu. Ten świetny przed laty bramkarz, a obecnie doświadczony szkoleniowiec (trenował kiedyś Wisłę Cracovię i Stal Mielec), mimo propozycji z innych klubów, przyjął ofertę z małego, leżącego na obrzeżu Nowej Huty klubu i uczynił to może dlatego, że nikt przy spisywaniu umowy o pracę nie stawiał wielkich warunków, nie wymagał już niebawem wyników drużyny za wszelką cenę. Działacze Grębałowianki wiedzą bowiem doskonale, jakie jest „miejsce w szyku" ich małego klubu, nie mają złudzeń. Za swój podstawowy cel uważają pracę z młodzieżą. Są jak gdyby powołani do tego, by okolicznej dziatwie z Grębałowa i okolic marzącej o uganianiu się za piłką dać może kto wie czy nie jedyną szansę spróbowania sił. Czasem gdy pojawi się jakiś talent, są dumni i nie stawiają przeszkód, gdy wyciągają po niego rękę możni futbolowego świata. Tak było kiedyś przed laty, gdy odchodził od nich **Antoni Kot**, dziś czołowy zawodnik Hutnika, tak jest teraz, gdy otworzyła się życiowa szansa przed 17-letnim **Andrzejem Ziębą.** W wypadku transferu Andrzeja wszystko odbyło się jak w wielkim futbolowym świecie. Hutnik zachował się po dżentelmeńsku, w czym podobno spora zasługa członka prezydium KS Hutnik ds. piłki nożnej **Władysława Florka.**

Cieszą się więc w Grębałowiance, że tak dobrze dzieje się w ich klubie od początku roku. Za największe osiągnięcia uważają: ściągnięcie do pracy w sekcji piłkarskiej trenera Henryka Stroniarza, utrzymanie się drużyny piłkarskiej w klasie okręgowej, awans do klasy A szachistów, którzy od 3 lat robią wyraźne postępy, pozyskanie do pracy społecznej nowych działaczy. Nastąpiły też zmiany w Zarządzie Klubu. Nowym prezesem został dotychczasowy wiceprezes ds. sportowych **Stanisław Kubarek**, kierownictwo sekcji piłki nożnej przejął **Tadeusz Kościółek**, szachowej — **Jan Cygan.** Kierownikiem drużyny piłkarskiej jest obecnie **Czesław Leżoń**, kierownikiem grup młodzieżowych **Janusz Piasecny**, a całego klubu — najbardziej chyba oddany działacz **Zbigniew Roszewski.**

(m)

Hutnik także udzielił gościny...

GRZEGORZ LATO wystąpił na Suchych Stawach! 104-krotny były reprezentant kraju, grający obecnie w kanadyjskiej drużynie Polonia Hamilton wziął udział w meczach swojej drużyny (mecze gr. III rozgrywane były na stadionie Hutnika), która jednak nie zakwalifikowała się do finału.

VI Polonijne Igrzyska zakończone!

Blisko 1000 sportowców z 20 krajów wzięło udział w zakończonych wczoraj w Krakowie VI POLONIJNYCH IGRZYSKACH SPORTOWYCH. Efektowna uroczystość zakończenia rywalizacji odbyła się na stadionie Hutnika. Przed finałowym meczem **Eagels Chicago i PZKO Cieszyn (CSRS)**, odbyły się skoki spadochronowe, a w przerwie widzowie oglądali musztrę paradną w wykonaniu orkiestry VI Brygady Powietrzno-Desantowej. Na zakończenie najlepsze zespoły otrzymały okolicznościowe medale i nagrody.

Według zgodnej opinii wszystkich uczestników i obserwatorów igrzyska były ze wszech miar udaną imprezą, rywalizacja przebiegała po sportowemu, liczył się bowiem nie wynik za wszelką cenę, ale sam udział. Trzeba zaznaczyć że choć igrzyska miały w swojej nazwie przymiotnik sportowe, stały się nierzadko okazją odwiedzenia po wielu latach ojczystego kraju, odnowienia starych znajomości, nawiązania nowych. Sportowcy chętnie uczestniczyli też w wielu spotkaniach, odczytach, wycieczkach.

Nie mniej znaną postacią (przynajmniej dla tych bardziej zagorzałych sympatyków Hutnika) był ten oto jegomość w czarnych rękawicach. To Andrzej TUTAJ, przed laty b. utalentowany bramkarz Hutnika (rywalizował z Z. Urbańczykiem i M. Nowakiem). Od kilku lat silny punkt Polonii...

● ŚWIETNY START MŁODYCH LEKKOATLETÓW NA SPARTAKIADZIE MŁODZIEŻY
● II RZUT I LIGI L.A. W WARSZAWIE: KTÓRE MIEJSCE DLA HUTNIKA?

ZNAKOMICIE spisali się młodzi **LEKKOATELECI HUTNIKA** podczas XIV OGÓLNOPOLSKIEJ SPARTAKIADY MŁODZIEŻY. Na zawodach w **Bielsku-Białej** zdobyli oni aż **5 złotych medali, 1 srebrny i 1 brązowy.** Wszyscy złoci medaliści znacznie poprawili swoje rekordy życiowe, deklasując wręcz rywali, i zdecydowanie prowadzą na liście najlepszych w swoich kategoriach. Szczególnie wysoko oceniony został przez fachowców wynik **Iwony WAWRZEŃ** w biegu na 400 m. Jej czas 55,06 to oczywiście rekord życiowy i pewny wyjazd na Zawody Przyjaźni, które odbędą się za 3 tygodnie na Kubie. Iwona startowała jeszcze na dystansie 300 m ppł., uzyskując rezultat **41,52** i ustanawiając rekord Polski. Jak sama jednak przyznaje, nie przepada za „płotkami" choć jej trenerka **Maria Krawcewicz** twierdzi, iż jej podopieczna większe predyspozycje ma właśnie do biegu przez płotki. Oprócz Iwony Wawrzeń w grupie JUNIORÓW MŁODSZYCH dobrze spisała się także **Barbara Słupik**, która na 300 m ppł. uplasowała się tuż za Iwoną (czas **44,03**) i zdobyła srebrny medal, a **Marek Wąsowicz** w trójskoku (**14,10 m**) wywalczył brązowy medal.

Sukcesy zanotowali także ich nieco starsi koledzy — grupie JUNIORÓW złote medale zdobyli: **Renata SOSIN** w biegu na **400 m** (czas **54,72**) oraz dwukrotnie **Paweł DZIĘGIELEWSKI.** W bardzo niesprzyjających warunkach atmosferycznych uzyskał on w trójskoku wyniki **15,30 m.** W skoku w dal natomiast — **7,58 m.** Jego trenerem jest **Jerzy Kaduszkiewicz.**

*

Już jutro w Warszawie odbędzie się **II rzut I ligi lekkoatletycznej.** Krakowski Hutnik — jak wiadomo — po I rzucie znalazł się w gronie zespołów, które walczyć będą o utrzymanie się w lidze. Zdaniem trenera Kaduszewicza jest to zadanie zupełnie realne. **(m)**

„WIERZĘ W PRACĘ TRENERA ĆMIKIEWICZA"

Do niedawnej rozmowy z **Władysławem FLORKIEM** wkradł się błąd. Redaktor naczelny „Tempa" **Ryszard Niemiec** kończył karierę zawodniczą w Resovii, a nie zaczynał jej w tym klubie. Zainteresowanego, a także Czytelników przepraszamy.

HOROSKOP

LEW (23 lipca — 22 sierpnia)

LUDZIE urodzeni w znaku LWA mają w sobie ponoć coś królewskiego. Tak uważają wróżbici. Nawet gdy zajmują podrzędne urzędnicze stanowiska. Są uroczyści, pełni godności i powagi. Trzeba przy tym zauważyć, że pod pozorami dystynkcji ukrywają częstokroć takie negatywne cechy jak lenistwo i niesolidność.

Przedstawiciele tego znaku są ludźmi o najsilniej podkreślanej, najbardziej uwydatniającej się osobowości. Rzadko kiedy ulegają wpływom otoczenia, będąc przekonani o własnej wartości i nieomylności. W gronie znajomych czy przyjaciół najchętniej rozprawiają o sobie: swych zapatrywaniach, doświadczeniach, przygodach. W stosunku do otoczenia bywają wspaniałomyślni, szczodrzy, wierni i lojalni, dopóki to otoczenie jest im oddane, dopóki uznaje ich „królewską" wyższość. Wrodzona próżność sprawia, że chętnie nadstawiają ucha pochlebcom. Łatwo ich więc oszukać Bywają sympatyczni jako zwierzchnicy, bywają natomiast uciążliwi jako wciąż wymądrzający się podwładni. Trudne do zniesienia bywa towarzystwo Lwa, któremu nie powiodło się w życiu. Staje się wówczas zgorzkniałym, zawiedzionym malkontentem, usiłującym odegrać się na bliskich za osobiste porażki. Tyranizuje rodzinę.

Od Lwów bije siła i pełnia życia. Nadmiar energii życiowej rozładowują m. in. poprzez intensywne życie seksualne. Wśród mężczyzn urodzonych w tym znaku trafia się najwięcej „lwów salonowych", pozerów, zmanierowanych światowców oraz... aktorów dramatycznych.

Pragnąc udanego związku małżeńskiego Lew winien szukać partnerki przede wszystkim wśród pań spod znaku Barana lub Wagi. Udane małżeństwo gwarantuje także związek z osobą spod znaku Strzelca bądź Wodnika.

URODZENI W ZNAKU LWA

- **23 lipca:** Hajle Selasje I — cesarz Etiopii
- **24 lipca:** Simon Bolivar — rewolucjonista
- **25 lipca:** Patrice Lumumba — polityk
- **26 lipca:** Bernard Shaw — pisarz
- **27 lipca:** Oskar Lange — ekonomista
- **28 lipca:** Józef Ignacy Kraszewski — powieściopisarz
- **29 lipca:** Benito Mussolini — twórca faszyzmu włoskiego
- **30 lipca:** Henry Ford — przemysłowiec
- **31 lipca:** Paul Anka — kompozytor, piosenkarz
- **1 sierpnia:** Jean Lamarck — biolog
- **2 sierpnia:** Mieczysław Voit — aktor
- **3 sierpnia:** Zdzisław Krzyszkowiak — lekkoatleta
- **4 sierpnia:** Jerzy Loth — geograf
- **5 sierpnia:** Roman Bratny — poeta, powieściopisarz
- **6 sierpnia:** Aleksander Flemming — lekarz, odkrywca penicyliny
- **7 sierpnia:** Jomo Kenyata — polityk kenijski
- **8 sierpnia:** Stefan Wyszyński — kardynał
- **9 sierpnia:** Armand Salacrou — dramaturg
- **10 sierpnia:** Witold Małcużyński — pianista
- **11 sierpnia:** Hanka Ordonówna — aktorka, piosenkarka
- **12 sierpnia:** Huguette Tourengau — śpiewaczka operowa
- **13 sierpnia:** Alfred Hitchcock — reżyser
- **14 sierpnia:** Beata Tyszkiewicz — aktorka
- **15 sierpnia:** Napoleon Bonaparte — cesarz, żołnierz
- **16 sierpnia:** Franciszek Żwirko — pilot, konstruktor
- **17 sierpnia:** Jan III Sobieski — król Polski
- **18 sierpnia:** Franciszek Józef I — cesarz Austrii
- **19 sierpnia:** Jerzy Andrzejewski — pisarz, publicysta
- **20 sierpnia:** Raymond Poincaré — polityk
- **21 sierpnia:** Ludwik Rydygier — lekarz, chirurg
- **22 sierpnia:** Claude Debussy — kompozytor

Pani Matylda odpowiada

◇ **Panu JANOWI G. Dowcipny Doradca doradza „trzymać owoce na biurku" podczas pracy. Gdzie ma trzymać owoce „źródło żelaza" pracownik Budostalu ,Transbudu. Na haku dźwigu czy pod pedałem stopu? I oto dylemat, który ma rozwiązać Pani Matylda.**

Rzeczywście, Pani Matylda może rozwiązać i ten dylemat. Praca — to nie tylko ta przy biurku, tu Czytelnik ma rację. Matylda, choć samą przy biurku pracuje, też nie ma zwyczaju trzymania czegokolwiek do jedzenia na nim i między innymi z tego powodu, że po takim trzymaniu to chyba by się nie nadawało do jedzenia.

Myślę, że Doradca w dobrej wierze chciał przypomnieć to, o czym wszyscy wiemy. Owoce należy jeść! Ale chociaż wiemy, czy stosujemy się do tego zalecenia? Nie jest więc tak naprawdę istotne, gdzie te owoce będziemy trzymać. Ale myślę, że i pracownik Budostalu, i Transbudu, i każdy z kombinatu może w ciągu dnia znaleźć miejsce i czas, w którym dożywi swój organizm żelazem. Niekoniecznie w trakcie pracy.

Z kroniki milicyjnej

Tego lipcowego dnia już od rana było niezwykle upalnie. Jacek B. obudził się z potężnym kacem. Poprzedni wieczór minął iście szampańsko, a on i jego koledzy przesądzili nawet z ilością zakupionego alkoholu, została im bowiem jedna butelka wódki.

Kiedy około godziny 8.30 przyszedł do niego jeden z wczorajszych kompanów — Janusz R. z propozycją „zrobienia przysłowiowego browaru" w pobliskim barze „Marten" Jacek B., spóźniony już mocno do pracy w krakowskim „Piecbudzie", chętnie na to przystał. Stwierdził, że w miłym towarzystwie na pewno szybciej i milej minie czas pierwszego dnia bumelki. Kiedy całe bractwo ugasiło poranne pragnienie wypijając po cztery piwa ktoś zaproponował żeby jechać do Przylasku Rusieckiego, gdzie i wykąpać się można, a gdzie także można sympatycznie spędzić czas nad będącą w rezerwie półlitrówką. Cała grupa rozeszła się zatem po domach, zabierając koce oraz dmuchane materace i wszyscy

Ofiara bezmyślności

razem pojechali w rejon popularnej nowohuckiej „żwirowni" Spośród nich tylko Janusz R. i dwudziestoczteroletni Jacek B. nie umieli pływać. Mimo że w głowach trochę szumiało, wszyscy gremialnie zaczęli się kąpać. Potem rozpoczęto picie wódki zapijanej „herbavitem", w chwilę potem Jacek B. zdecydował się na popłynięcie na materacu na sam środek stawu. Kompani zajęci wspomnieniami z wczorajszej popijawy i wznoszeniem toastów przestali zwracać uwagę na to, co robi ich kolega. Kiedy kilka minut później podeszli do nich dwaj mali chłopcy mówiąc, że ich znajomy spadł z materaca, a potwierdziła to też opalająca się w pobliżu starsza pani, całe towarzystwo mimo wypitego alkoholu przeraziło się na serio. Najlepiej pływający przyholowali na brzeg materac, próbowali też nurkować w miejscu, gdzie nagle zniknął Jacek B. Wszystko bez rezultatu, nic nie dały nawoływania, gdyż przez moment wszyscy nawet z nich pomyśleli, że to może jakiś głupi żart.

Kiedy jeden z nich — Wojciech S. zawiadomił milicję, że w jednej z glinianek utonął ich kolega, woda nie dała odpowiedzi, czy rzeczywiście doszło tam do tragedii. Za kilka dni jednak jeden z pracowników zatrudnionych w pobliskim Zakładzie Eksploatacji Kruszywa zgłosił służbom porządkowym, iż w jednym ze zbiorników wodnych pływają ludzkie zwłoki. Po ich wydobyciu i oględzinach okazało się, że jest to ciało Jacka B. Kolejna ofiara bezmyślności stała się faktem. Niestety, nie jest to pierwszy śmiertelny przypadek utonięcia podczas kąpieli tego lata na terenie naszej dzielnicy. Kilka dni temu podobny wypadek zdarzył się nad rzeką Dłubnią.

Ostrzeżenia ,rady przedwakacyjne nie zawsze jednak skutkują. O ile u najmłodszych winę można zwalić na głupotę albo niefrasobliwość rodziców, o tyle od dorosłego mężczyzny i jego kompanów można by wymagać odrobiny rozsądku. Bezmyślność i brak przewidywania skutków określonych zachowań oraz alkohol spowodowały czyjś ból i łzy, oby spowodowały u niektórych także refleksje. (MARK)

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („*MONACHOMACHIA*", *Pieśń piąta*)

W WOJSKU

— Szeregowy Nowak! Data urodzenia?!

— 31 grudnia, obywatelu sierżancie!

— No, że wy zawsze musicie być ostatni...

✱

— Jak będzie brzmieć w czasie przyszłym czasownik — kradnie?

— Siedzi...

✱

Które koło najmniej zużywa się na zakrętach?

— Zapasowe.

✱

— Co to jest: nie pali się, a trzeba gasić?

— Pragnienie.

✱

— O której idzie do łóżka porządna dziewczyna?

— O szesnastej, bo o dwudziestej drugiej musi być w domu...

✱

Kto siada tyłem do ministra?

— Kierowca.

✱

Jaki lekarz nie może poślubić swojej pacjentki?

— Weterynarz.

✱

Humor

Jakie zęby pojawiają się u człowieka najpóźniej?

— Sztuczne.

✱

Przychodzi baba do lekarza i skarży się, że jej mąż zamienił się w konia.

— Jak to w konia? — pyta lekarz.

— No, dał się podkuć, je siano i rży. Czy da się coś z tym zrobić?

— Da się — mówi lekarz — ale będzie to dużo kosztowało.

— O pieniądze nie chodzi — na to baba — bo on w tamtym tygodniu wygrał Wielką Pardubicką...

✱

— Przychodzi baba do lekarza z kierownicą w plecach, a lekarz pyta:

— Kto panią tu skierował?

✱

Przychodzi baba do lekarza i mówi, że chciałaby schudnąć.

— Proszę codziennie biegać godzinę po parku. Najlepiej rano.

— A przed śniadaniem czy po?

— Zamiast, droga pani, zamiast!

✱

— Synku, poprawisz kiedyś tę dwóję z matematyki?

— Nie mogę, mamo, bo nauczyciel nie wypuszcza dziennika z rąk.

✱

— Panie doktorze — powiada pacjent — nie mogę nic a nic spać. Każdej nocy budzi mnie moje własne chrapanie...

— To niech pan śpi w drugim pokoju..

✱

Badania psychologiczne w więzieniu.

— Zacznę opowiadać bajeczkę — mówi psycholog do notorycznego bandziora — a pan ją dokończy: „Dziad i baba posadzili rzepkę...". Proszę dalej...

— Rzepka odsiedział swoje, a jak wyszedł, to załatwił dziada i babę...

(Wybrał mm)

SAINT EXUPERY

AFORYZMY

- Szanuję to, co trwa dłużej niż ludzie.
- Samowola jest jedynie wyrzeczeniem się własnego bytu.
- Zapewne są ludzie bierni, lecz bierność jest jakąś formą rozpaczy.
- Mierząc się z przeszkodą, człowiek poznaje siebie.
- Człowiek jest tym większy, im jest bardziej sobą.
- Bądź silniejszy, a będziesz miał rację.
- Miłość nie jest skarbem, który się posiadło, lecz obustronnym zobowiązaniem.

Galeria Czytelników

Grażyna SOKOLNICKA

sekretarka KS HUTNIK KRAKÓW

Fot. Tomasz ANTOS

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: **Sławomir PIETRZYK** (redaktor naczelny), **Henryka ROSIEK** (zastępca redaktora naczelnego), **Maciej MALINOWSKI** (sekretarz odpowiedzialny redakcji). **Bronisława KUFEL-WŁODKOWA** (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji) Zespół: **Marek DĘBICKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter). **Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KAŁUŻNY, Jacek KRĄG, Leszek LASKOWSKI, Zdzisław PIETRUSZKA** (redaktor techniczny) Adres redakcji: **31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S" pok. 113.** Telefony: **44-28-99** redaktor naczelny, zastępca redaktora naczelnego, sekretariat odpowiedzialny redakcji; **44-64-58** — zespół, i przez centralę HiL: **44-46-66, 44-98-66, 44-95-00: wew. 48-11, 56-15** — redaktor naczelny, **47-69** — zastępca redaktora naczelnego i sekretariatodpowiedzialny, **44-88** i **62-97** — publicyści i reporterzy. Wydawca: **Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch"**, Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: **Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch"** w Krakowie. al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.